

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 4 Mk. 80 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Redakcja i Administracja:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Erywańska 18.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Grubne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstawo (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Bakrotygi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Wewnętrzna sprawa Rosyi.

Od paru dni gazety rosyjskie sygnalizują ukazanie się w najbliższym czasie aktu rządowego, który ponownie zaakcentuje zasady osławionego manifestu wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza, zapowiadającego połączenie Polaków z wszystkich zaborów pod berłem rosyjskiem, tudzież autonomię Polski, ogłoszoną przez Goremykina w chwili, gdy rząd carski nie już do powiedzenia w sprawie Polski nie miał. Akt ten ma dalej zaświadczyć i podkreślić, że kwestya polska jest sprawą wewnętrzną rosyjską i tylko przez Rosyę może być rozwiązana...

Pomijając całą, wielokrotnie już podkreślaną, humorystykę obdarowywania dobrodziejstwami autonomii kraju, którym faktycznie się nie włada, zapowiedź Sazonowa możnaby włożyć między bajki nieszkodliwe, gdyby nie fakt, że w dziele tem bezwzględnie maczają ręce działacze nadnawscy, nadsekwanicy i po całym koalicyjnym świecie rozsiani emisariusze polskiej polityki „bez zastrzeżeń”.

Reasumując enuncjacje w sprawie polskiej, jakie nas z tamtej strony frontu dochodzą, musimy powziąć przekonanie, iż akt zapowiedziany, będzie właśnie wynikiem nacisku, jaki na rząd petersburski wywierają od paru miesięcy nieurzędowe kręła polityczne we Francji, Włoszech i Anglii, inspirowane przez samowolnych matadorów „diplomacyi” polskiej, którzy swą karierę osobistą, identyfikowaną z karierą narodu, zwiążali z przyszłością Rosyi.

Ta garstka swobód, możliwych do udzielenia w czasie wojny, jaką ludność otrzymała z rąk rządów okupacyjnych, zdołała jednak wytrącić z równowagi dyplomatów z pod znaku pana Romana. Obawa iż naród potrafi je ocenić i uznać i porównać z postępowaniem okupantów rosyjskich w Galicyi, wystarczyła widocznie zwolennikom orientacji wschodniej do rozpoczęcia znużonej pracy — budzenia sumienia rosyjskiego. Wskazano te fakty publicystom francuskim, wszczęto agitacje we Włoszech i Anglii i w rezultacie via Paryż trafiono do petersburskiej kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych po to jednak, aby uzyskać akt, który... stanie się strumieniem zimnej wody, wylanej na gorączkujące głowy Polaków filo - rosyjskich.

Czemże bowiem w istocie będzie ów akt, jak nie potwierdzeniem tego, cośmy już rok temu w przededniu ustąpienia Rosyan z Warszawy słyszeli? Ta sama autonomia i ta sama „wewnętrzna sprawa Rosyi”. Ale wówczas, w odpowiedzi na darowiznę rozległ się zuchwały śmiech niewolnika, któremu pęta wbrew woli swego plantatora opadły.

Czy takie samo wrażenie odniosą dziś wywakuowani? Czy zdolni będą na zmięno ocenić potwierdzenie dobrodziejstwa, z którego korzystać nie będziemy? Zobaczymy. Dowiemy się.

Zapewnienie kanclerza niemieckiego, iż Polska do Rosyi nie wróci, uczyniło sprawę polską, sprawą międzynarodową. Oznaczenia tego nie zdoła osłabić akt sazonowski o „wewnętrzności” sprawy, która nigdy zresztą z punktu widzenia Polaków wewnętrzną nie była. Świadczą o tem dobitnie lata 81, 63 i wojna obecna.

Za frontem bojowym w Galicyi Wschodniej.

Przybyły do Lwowa z Tłumacza prof. C., tak opowiada w „Gazecie wieczornej” o wydarzeniach dni ostatnich w tej okolicy:

Po zarządzonej jeszcze 12 z. m. ewakuacyi miasta, Tłumacz opustoszał niemal zupełnie. Wyjechały władze cywilne, a za nimi prawie wszyscy mieszkańcy. W miasteczku pozostała jedynie komenda wojskowa, kilku starszych urzędników emerytów, oraz najuboższa ludność, złożona przeważnie z kobiet. Wydano młodzieży szkolnej tymczasowe świadectwa, umożliwiające jej wyjazd bez straty roku szkolnego, oraz zarządzone wyjazd wszystkich mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej. Miasteczko, puste i głuche, przykry przedstawia widok: sklepy niemal wszystkie zamknięte, na ulicy czasem tylko pojawi się przechodzień; jedynie ruch wojskowy ogromny. Z uderzeniem godz. 9 wedle wydanego rozporządzenia, nie widać już na ulicach ani jednego cywilnego mieszkańca.

Ogłuszający huk dział z pobliskich pól bitew trwał bezustannie. Podczas bitwy, rozgrywającej się po za Oleszą, wsią nieopodal Tłumacza, słychać było dokładnie nie tylko huk strzałów artylerji, lecz i nienastanny grzechot karabinów maszynowych. Rosyianie atakują zawzięcie, śląc w te okolice ogromną ilość konnicy, złożonej przeważnie z Czerkiesów, a zaopatrzonej w liczną lekką artylerję. Walki są w górze bardzo intensywne; wiele miejscowości po kilkakroć zmienia swych posiadaczy, jak np. wioska Issaków, która trzy razy przechodziła z rąk do rąk, aż nakoniec pozostała w rękach wojsk austriackich. W pobliskich Póznikach staczano walki na polach, odkrytym bujnym urodzajem. Trupy, atakujących z ogromną siłą Rosyan, gęsto zaległy przetrzenie dojrzewającego zboża.

Wizyty groźnych gości powietrznych i luno-ogniste, stały się odcieniem zjawiskiem. Mieszkańcy wiosek okolicznych, zajętych przez Rosyan, opowiadają ze zgrozą, że zachowanie się nieprzyjaciela wobec pozostałej ludności jest zgoła inne, niż podczas pierwszej bytności. We wsi Jezierzany pod Tłumaczem, zamieszkałej prawie wyłącznie przez ludność narodowości ruskiej, oraz w Póznikach, napół dzięki pułki czerkieskie pokaleczyły, „hulając” w wiosce, przeszło 200 tamtejszych chłopów. Nad kobietami i dziewczętami pastwili się Czerkiesi publicznie. W Tłumaczu niema ani jednego mieszkańca z ludności żydowskiej. Opuścili całe mienie, sklepy i przedsiębiorstwa, uchodząc przed najeźdźcami. Pozostali nieliczni mieszkańcy, spoglądają jednak w przyszłość z nadzieją, że krwawe zmagania zostaną pomyślnie dla armii austriackiej rozstrzygnięte, i z ufnością czekają, co przyniesie najbliższa przyszłość.

Z linii między Śniatynem a Kołomyją podaje jeden z mieszkańców Zabłotowa następującą relację:

Zabłotów, niewielkie miasteczko, leżące między Śniatynem a Kołomyją, w pobliżu lewego brzegu Prutu, liczy około 5,000 mieszkańców. Ładnie położone, schludne, mające fabrykę tytoniu, znajdowało się przed wojną w kwitnącym stanie. Obecnie po raz trzeci przechodził inwazyę. Po raz pierwszy Zabłotów poznał udrękę inwazyi d. 29 września 1914 r., po raz drugi weszli Rosyianie d. 7 maja 1915 r., by po miesiącu, gdyż już 10 czerwca, ustąpić miejsca armii austro-węgierskiej. W zeszlorocznych majowych bitwach uległo miasteczko wielkiemu zniszczeniu: najeźdźcy uchodząc, zburzyli stare, odwieczne mury, będące chlubą miejsciny.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 17 lipca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojsk generała - feldmarszałka Hindenburga.

Na zachodzie i na południu od Rygi, oraz na froncie Dźwiny akcji rosyjskiej towarzyszył wzmocniony ogień.

Pod Katharinenhofen (na południu od Rygi) zaatakowały silniejsze oddziały nieprzyjaciela. Rozwinęła się tutaj ożywiona potyczka.

Grupa wojsk generała - feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Grupa wojsk generała Linstingena.

Na południowym zachodzie od Łucka za pomocą kontrataku niemieckiego powstrzymany został atak rosyjski. Następnie, w celu skrócenia linii obronnej, wojska cofnięte zostały, bez niepokojenia ich przez przeciwnika, poza Lipę.

Na innych punktach Rosyianie zostali gładko odparci.

Grupa wojsk generała hrabiego Bothmera.

Położenie jest niezmiennione.

Zachodni teren walk:

Pomiędzy morzem a Anere Anglii na wielu punktach zwiększyli swój ogień do wielkiej gwałtowności.

W okręgu Somme działalność artylerji po obydwóch stronach w dalszym ciągu pozostaje znaczną. Doszło do nieprzyjacielskich ataków częściowych, podczas których wtargnęli dalej w Ovielers, zaś na południu od Biches doprowadziły do ożywionych walk, wogóle jednak załamały się jeszcze w ogniu zatorowym, lub też nie rozwinęły się w nim wcale. Liczba wziętych w walce o Biches jeńców zwiększyła się do 4 oficerów i 366 żołnierzy.

Rozpoczęte w dniu 15 lipca większe ataki francuskie na wschodzie od Mozy kontynuowane były do dzisiaj rana. W tych krwawych zapasach przeciwnik nie odniósł sukcesów, natomiast na niektórych punktach utracił teren.

Na pozostałym froncie nie zaszły żadne wydarzenia o szczególniejszym znaczeniu. Natarcie francuskie wykonane w związku z wybuchem na północy od Culches, zostało odparte.

Dokonaliśmy z dobrym skutkiem wybuchów na wzgórzu Combres.

Pod Lanfroicourt (Lotaryngia) patrol niemiecki wziął kilku jeńców.

Dnia 15 lipca, oprócz wymienionych wczoraj stracono jeszcze w walce dwa inne latawce nieprzyjacielskie; jeden w walce powietrznej poza liniami nieprzyjacielskimi na południu od Somme, a drugi przez zestrzelenie z ziemi pod Dreslin-court (Oise) na naszym froncie.

Balkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 17 lipca:

Rosyjski teren walk.

Ponowne natarcia rosyjskie na Bukowinie przeciwko stanowiskom naszym na południu i na południowym wschodzie od Moldawy pozostały bez skutku. Nieprzyjaciel ponosił duże straty.

Na terenie lesistym na północy od kotliny Prislup z obydwóch stron wystąpiły do walki oddziały wywiadowcze i podjazdy.

Pod Zabielem odparte zostały natarcia rosyjskie.

Na północnym zachodzie od Burkanowa nasze oddziały czołowe przeszkodziły nieprzyjacielowi w przesunięciu jego rowów ku stanowiskom naszym.

Na południowym zachodzie od Łucka zaatakowali Rosyianie przeważającymi siłami. Część frontu pod Szklinem cofnęła się na wschód od Gorochowa. Przez kontrnatarcie patrolu niemieckiego osłonięte na lewym skrzydle wojska, walczące na południu od Łucka cofnięte zostały za dolną Lipę, nie będąc niepokojonymi przez przeciwnika.

Na zachodzie od Torczyna odparty został nocny atak Rosyan.

Włoski teren walk:

Ogień artylerji nieprzyjacielskiej, na stanowiska nasze w Boreola, trwa.

Na przylegających odcinkach aż do doliny Astach, trwa bardzo ożywiona walka artylerji.

Na froncie Doie mité w oddziały nasze na północy od doliny Pellegrino, oraz w okręgu Marmolata, na froncie karyntyjskim w odcinkach Seebach i Raibler, znajdowały się pod gwałtownym ogniem artylerii.

Oddziały piechoty wioskiej, które posunęły się w dolinie Seebach, zostały odrzucone.

Albański teren walk:

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Po zeszłorocznych przejściach zaczął Zabłotów pomału dźwigać się z upadku. Dzięki pomocy władz wojskowych, naprawiano drogi, odbudowywano mosty, zrobiono plan regulacyjny miasteczka. Armia gen. Pflanzer-Baltina pracowała nad podniesieniem rolnictwa. Urodzaj zapowiadał się tak świetnie, jak tego najstarsi ludzie nie pamiętają.

Około 7—8 czerwca dały się słyszeć silne strzały, które wśród ludności, znającej już grozę inwazyj, wzbudziły silne zaniepokojenie. Jak złowróbnie ptaki ciągnęły przez miasteczko tabory ludności z dalszych miejscowości, uciekającej przed groźącym niebezpieczeństwem. Szły gromadki chłopów w ponurej rozpacz, pędząc przed sobą dobytek, krowinę, szkapę, parę owiec lub świń, jęchały furi, wyladowane pościelą i tem, co się zabrać dało. Paniki w dosłownym tego słowa znaczeniu nie było; ale zrozumieliśmy wszyscy, że sytuacja jest bardzo poważna. Zbliżyliśmy w zdenerwowaniu, wsłuchując się w echa strzelaniny. Odgłosy te zbliżyły się coraz bardziej.

Ludność Zabłotowa, nie chcąc po raz trzeci przechodzić tragedii zajęcia miasta przez najeźdźcę, postanowiła wreszcie opuścić miasteczko. Władze nie czyniły żadnych trudności paszportowych; owszem, idąc w tych zamiarach ludności na rękę, dały do dyspozycji pociągi, którymi każdy, kto chciał, mógł spokojnie odjechać. Urzędnicy wszystkich dykasterij otrzymali specjalne wagony. Później, w ostatniej chwili, trudniej już było o środki komunikacyjne; za furę do Kołomyi, oddalonej od Zabłotowa o 21 kilometrów, żądano 200—300 kor. Więc kto nie był dość przornym, by w czas opuścić miasteczko koleją, uciekał później piechotą. O ile wiem, w Zabłotowie nie pozostało wcale cywilnej ludności; nie znalazło się dość odważnych, którzyby zdecydowali się jeszcze raz przechodzić niepewne losy inwazyj, zdani na łaskę i niełaskę najeźdźcy. Wszystko, czego mieszkańcy Zabłotowa nie zdołali ze sobą zabrać, więc towary kupców, zapasy, dobytek domowy, meble i t. d., stało się pastwą wojny. Z Kołomyi obserwowaliśmy przebieg walk, których terenem było nasze miasteczko. Sądzę, że dzisiaj musi być tam wszystko spalone i z ziemią zrównane.

Przebywając w Zabłotowie, potem czasowo w Kołomyi, następnie zaś w Stanisławowie, miałem możność podziwiania zbliżających się wprost wysiłków wojsk austro-węgierskich, które dźwigały na sobie ciężar wstrzymywania niesłychanego naporu przeważających armij rosyjskich. Nie przestając zadawać wrogowi dotkliwych ciosów w kierunku Hliniec za Prutem, potem do Kornicza, stamtąd do Korolówki, następnie zaś do Kołomyi, z której po zaciętej bitwie ustąpiły na nową linię obronna.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 16 lipca. — Główna kwatery donosi 15 lipca:

Na froncie Iraku zmiany nie zaszły. Na froncie perskim na wschodzie od Kernaszah jeszcze się nic nie wydarzyło. Gdy wojska rosyjskie przekonały się, iż wsparte przez ochotników operujących w odcinku Bunney oddziały nasze zbliżają się pod Siney, opuścili Siney i, pozostawiając część wojsk na południu od tej miejscowości z głównymi siłami odeszły w kierunku Hamadamu.

Dnia 11 lipca wojska nasze wypędziły nieprzyjacielskie oddziały obserwacyjne, przeszły przez Siney i ścigali nieprzyjaciela 15 klm. na wschód od tej miejscowości.

Na froncie kaukaskim, na skrzydle prawem starcia. W centrum, nowozajęte przez nas stanowiska dopomagają nam do rozwinięcia pomyslnych dla nas walk.

Na lewym skrzydle miejscowe walki karabinowe bez znaczenia.

Pozatem niema nic do doniesienia.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 16 lipca. — Wielki sztab generalny donosi 15 lipca po południu:

Front zachodni: W nocy na 14 lipca, pod osłoną ognia swej artylerii, ruszyli Niemcy na nasze przeszkody z drutu w okolicy wsi Lubanice (9 klm. na północy od Zirynau) nad Serwecą, dopływem Niemna. Atak załamał się jednak w ogniu naszej artylerii i piechoty.

Dnia 14 lipca Niemcy ostrzeliwali przez cały dzień stanowiska nasze na wschodzie od

Horodyszcz na północnym wschodzie od Baranowicz. Następujący potem atak pod Skribowem odparty został ogniem naszym z ciężkimi dla nieprzyjaciela stratami. Nieco później, nieprzyjacieli zaatakował gęstemi kolumnami dalej na północy od Skribowa, lecz również musiał się cofnąć w naszym ogniu. Gdy wypełniono ponownie szeregi wojsk szturmujących, podjęli Niemcy ponownie atak około tej wsi. Wojska nasze odparły przeciwnika ogniem piechoty i karabinów maszynowych, przeszły do kontrataku i zyskały niec. na terenie, na którym natychmiast się usadowiły. Ponowne usiłowania nieprzyjaciela w celu posunięcia się na południu od wsi Skribowo również załamały się w naszym ogniu.

Front północno-zachodni. Na południowym wschodzie od Rygi, powstrzymany został ogniem naszej artylerii, piechoty i granatów ręcznych atak niemiecki na odcinek Sprjance (15 klm. na północnym zachodzie od Pulkarn).

Front kaukaski: Ofensywa wojsk naszych na zachodzie od Erzerumu czyni pomyslnie postępy. Zdobyto cały szereg stanowisk tureckich. Wojska nasze znajdują się w oddaleniu 15 wiorst od Baiburtu.

Dzielni kozacy piesi z okręgów Kubani i Tereku, pod wodzą generała Krukena ponownie uczynili znaczne postępy.

Na południowym zachodzie od Munu rozwinęła się walka na naszą korzyść, pomimo zaciętego oporu Turków.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 17 lipca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 16 lipca po południu:

Na południu od Somme wczoraj wieczorem, pod osłoną mgły ruszyli Niemcy nad kanałem naprzód i wykonali gwałtowne ataki na Maisonette i Biaches, którą zajęli za pomocą napadu. Silny kontratak francuski doprowadził jednak do ponownego odebrania Maisonette i Biaches, jak również do zajęcia małego lasku na północy, gdzie jeszcze Niemcy stawiają opór.

W okolicy Chaulnes oddział niemiecki po silnym ostrzeliwaniu wtargnął do rowów ochronnych pierwszej linii na północy od Chilly. Kontratakami odrzuciliśmy ich z powrotem.

Na północy od Aisne w okolicy Oulches za pomocą zręcznie przeprowadzonej wycieczki wyparli Francuzi nieprzyjaciela z jego rowów ochronnych.

Na prawym brzegu Mozy silne niemieckie oddziały wywiadowcze usiłowały zbliżyć się ku francuskim rowom ochronnym w lasku pomiędzy rzeką a tyłami wzgórza Pieprzowego; zostały one odpędzone za pomocą ognia zatopionego i piechoty.

W odcinku Fleury piechota francuska wykazała znaczne postępy na zachodzie i na południu od wspomnianej wsi.

Działalność artylerii po obydwóch stronach tej okolicy, oraz pod Chenois i Lauffe w dalszym ciągu jest silną.

Paryż, 17 lipca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 16 lipca wieczorem:

Na froncie w Szampanii ożywiona działalność patroli rosyjskich i francuskich.

Na lewym brzegu Mozy dość ożywione ostrzeliwanie w okolicy Chatancourt.

Na wschodzie od wzgórza 304 zajęliśmy kilka nieprzyjacielskich kawalków rowów.

Na prawym brzegu Mozy nasze zaokrągliły nasze postępy i wzięły jeńców.

Walka artylerii w okolicy tej toczy się z dość znaczną zaciętością.

Pozatem dzień minął spokojnie.

Komunikaty angielskie.

London, 17 lipca (T. wł.). — Główna kwatery donosi 16 lipca:

Silne obustronne ostrzeliwanie. Na zajętych stanowiskach Anglij ciagle odnajdują wielką ilość materiału. Zdobyliśmy 5 ciężkich haubic i 4 działa 7,7 cm.

Wczoraj cofnięto bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela oddział, który w lesie Foureaux osłaniał skutecznie wojska angielskie zajęte wzmacnianiem zajętych stanowisk.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Berlin, 17 lipca (Urzędowo). (T. wł.). — Z głównej kwatery donoszą 16 lipca: Cesarz Wilhelm ponownie bawił na terenie walk nad

rzeką Somme. Przyjął on raport naczelnego dowódcy o przebiegu operacji i w drodze rozmawiał z szefem sztabu generalnego armii polowej. W czasie zwiedzania lazaretów, cesarz dekorował ciężko rannych orderami żelaznego krzyża. Tak jak i podczas ostatniej swej bytności nad Mozą, również i nad Somme cesarz wyraził bohaterom wojskom swe uznanie i podziękowanie.

Konferencja w Berlinie.

Berlin, 17 lipca (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ dowiaduje się, iż w naznaczonej na dzisiaj o godzinie 11 rano konferencji w kancelarii Rzeszy wzięli udział wszyscy kierownicy frakcji parlamentu Rzeszy. Narady trwały przeszło godzinę.

Ministrowie pruscy w Kurlandji.

Berlin, 17 lipca (T. wł.). — Ministrowie pruscy Sydow, v. Breitenbach i v. Schorlemer przebywali w tych dniach w Kurlandji. W czasie podróży zwiedzili oni m. in. urządzenia gospodarze. Ministrowie zatrzymali się na krótko w Mitawie.

Ofensywa rosyjska.

Berlin, 17 lipca. (T. wł.). — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Interwencja trzeciej armii rosyjskiej pod wodzą generała Lesza, nacierającej od strony błot Prypeci niewiele ulżyła silnie zagrożonej armii Kaledina na obszarze Łucka. Łuk frontu armii sprzymierzonych ciągle jeszcze niezachwianie rozpaciera się wokół Łucka, nie ulegając nigdzie rozpaczliwemu naporowi Kaledina. Walka koncentruje się przeważnie na odcinku linii kolejowej Kowel—Sarny. Teren jest nader uciążliwy. Stanowią go błota, pośród nich gdzieś tam starczą wyspy piaskowe o ubogich miejscowościach, okolice, w których zachowały się jeszcze dziewicze lasy, których w ciągu dziesiątków lat nie dotknęła ręka ludzka. Austriacy i Niemcy, swego czasu podczas ofensywy, musieli za swymi liniami tworzyć zupełnie nową rozległą sieć komunikacyjną, pokonywać błota i czynić je możliwym do przebycia. Gdy obecne walki pomiędzy Kolkami i Kołodją spowodowały cofnięcie frontu pionierzy i saperzy wojsk sprzymierzonych przywróciłoby znowu te błota do stanu pierwotnego, skutkiem czego ustawianie ciężkiej artylerii rosyjskiej napotykałoby na wielkie trudności. Szeroki pas błot utrudnia również rozwinięcie piechoty rosyjskiej podczas ataku. Po trzygodzinnym przygotowywaniu artylerii rosyjskiej w dniu 3 czerwca odzyskały stanowisko wygięte na blisko osiemset metrów wstecz na wschód od Horodyszcz. Na całym froncie na wschód od Baranowicz artyleria prowadzi wzmoczoną akcję.

Rocznik 1918 w Rosji.

Budapeszt, 17 lipca. (T. wł.). — „Az Est“ donosi z nad granicy rumuńskiej: Dzisiaj powołano do szeregów obydwie grupy rekrutów rosyjskich rocznika 1918. Również rozpoczęto powoływać oswobodzonych od służby wojskowej uczniów, należących do tego rocznika. Do Rumunii przedostaje się wielu uciekinierów rosyjskich.

Traktat rosyjsko-japoński.

Haga, 17 lipca. (T. wł.). — Lord Cecil w Izbie gmin oznajmił, iż rząd japoński, przed opublikowaniem zawarcia traktatu rosyjsko-japońskiego, powiadomił o jego brzmieniu w drodze poufnej rząd angielski. Rząd angielski oznajmił Rosji i Japonii, iż nie ma nic przeciw jego treści.

Wtyna wiadomość.

Budapeszt, 17 lipca (T. wł.). — Wiadomość, jakoby w Czerniowcach czyniono wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza Mikolaja, który odwiedził już raz Czerniowce incognito, jest nieprawdziwą. Wiadomość ta pochodzi ze źródła rumuńskiego, a powód do niej dały prawdopodobnie doniesienia o zatrzymaniu się w Czerniowcach wielu wyższych oficerów rosyjskich.

Ogromne straty Francuzów.

Amsterdam, 17 lipca. (T. wł.). — Paryski korespondent gazety „Tyd.“ pisze, iż od pewnego kapłana, pełniącego służbę sanitarną, otrzymał okropny opis strat, poniesionych przez Francuzów w dolinie Fleury. Całą dolinę zalegają trupy. Niemal co pięć minut wpadają granaty najcięższego kalibru, tak iż niema tam chyba miejsca, które nie zostałoby zupełnie zryte. Cała dolina jest lustrem piekłem.

Rosyanie we Francji.

Paryż, 17 lipca. (T. wł.). — Według doniesień prasy w ostatnich walkach na froncie zachodnim odebrały chrzest ogniowy wojska rosyjskie, które przybyły do Francji.

Gromadzenie rekrutów.

Bern, 17 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Według gazety „Temps“, Francuzi, korzystający z odczołżeń i zwolnień ze służby, których przy ostatnich oględzinach dodatkowych uznano za zdolnych do służby wojskowej, mają stawić się na punkty zbiorne w dniu 7 sierpnia. Roczni 1913—1917 dadzą w ten sposób liczbę ludzi dorównującą jednemu rocznikowi normalnemu. Za kontyngentem zbrojnym mają wkrótce nastąpić młodsze roczniki służby pomocniczej.

Z Izby wyższej.

London, 17 lipca. (T. wł.). — W Izbie wyższej lord Middleton wznowił sprawę Mezopotamii. Zapytał on, czy rząd nie zechciałby zezwolić chociaż na omówienie treści depeesz, dotyczących braku okrętów transportowych i nieopisane zaniedbanie szpitali, bez poruszania spraw politycznych i wojskowych. Mówca wyraził nadzieję, że w przyszłym tygodniu nie zażąda od Izby odłożenia dyskusji w tych sprawach. Można stwierdzić dowodami, iż działo się wiele rzeczy, których powstydzić się powinien każdy prawdziwy Anglik. Jeżeli rząd nie zamierza opublikować żadnych depeesz, w takim razie niech wypowie się natychmiast, czy zezwoli na publiczne dochodzenie. Książę Somerset powiedział, iż czytał właśnie listy od oficerów, służących w Mezopotamii. Przykrości, jakich doznali, budzą odrazę względem zupełnej nieudolności władz w Indjach i Anglii. Lord Crewe zakomunikował, iż Asquith we wtorek złoży wyjaśnienia Izbie niższej.

Strajk w Anglii.

Amsterdam, 17 lipca. (T. wł.). — W kanale Manchesteru 4,000 robotników portowych porzuciło pracę.

Oszczędność wojenna.

London, 17 lipca. (T. wł.). — Biuro Reutersa donosi, iż z dniem wczorajszym rozpoczął się tydzień oszczędności wojennej. W całym kraju kaznodzieje po kościołach głosili, iż koniecznym jest, by każdy oszczędzał i kupował pożyczkę wojenną. Minister skarbu Mr. Kenra wyzwa ludność cywilną, by zechciała wniknąć w najwyższe napięcie finansowe, jakie mają dzieje Anglii, i zachowała krańcową wstrzeźliwość.

Zaprzeczenie angielskie.

London, 17 lipca (T. wł.). — Admiralicja donosi, iż twierdzenie zawarte w sprawozdaniu admiralicy niemieckiej z dnia 15 lipca, w myśl którego na morzu Północnym miano zatopić angielski krążownik pomocniczy, jest bezpodstawnym. Okręty strażnicze, które według tego doniesienia zostały zatopione, były uzbrojonymi parowcami rybackimi.

Anglia a Włochy.

Lugano, 17 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Angielskie ministerium spraw zagranicznych upoważniło londyńskiego korespondenta gazety „Corriere della Sera“ do zamieszczenia doniesienia, iż Anglia zobowiązuje się na przyszłość zupełnie sama zaspokajać zapotrzebowanie na węgiel ze strony Włoch.

Anglia a Irlandya.

Rotterdam, 17 lipca. (T. wł.). — Rząd angielski postanowił utrzymywać w Irlandji 40,000 wojska.

Zatopione parowce.

London, 17 lipca. (T. wł.). — Według doniesienia Reutersa zatopione zostały cztery parowce angielskie o pojemności ogólnej 10,000 ton. Lloyd donosi, iż również zatopiony został parowiec angielski „Antigua“ (2876 ton). Prócz tego zatopiono jeszcze kilka parowców rybackich.

Handlowe łodzie podwodne.

Kolonia, 17 lipca (T. wł.). — Kölnische Zeitung“ donosi: Nie możemy zdradzać czasu trwania budowy handlowych statków podwodnych, możemy jednak nadmienić, że gdy tego zajdzie potrzeba, jeszcze w ciągu obecnej wojny, może być zbudowanych bardzo wiele takich łodzi podwodnych. Ładunki przedewszystkiem muszą się składać z barwników, albowiem koszt przewozu tego towaru jest tak wielki, że zaraz po pierwszej podróży w zupełności opłaca się koszt budowy łodzi podwodnej. Prośby o wysyłkę innych towarów muszą być odrzucone. Natomiast mogą być przyjmowane, jako ładunek, papiery wartościowe. Istnieje projekt utworzenia przy berlińskim Banku Państwa centrali, która ma zajmować się ekspedycją papierów takich.

Zatopienie parowca włoskiego.

Lugano, 17 lipca. (T. wł.). — Według doniesień dzienników medyolańskich, na Adrytyku kontrtorpedowiec włoski „Impetuoso” został ugodzony przez pocisk nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej i zatonął. Uratowano niemal całą załogę.

O złagodzenie blokady Niemiec.

Londyn, 17 lipca. (T. wł.). — „Morning Post” zamieszcza wiadomość, która ukazała się w „New Yorker of Commerce” w dniu 22 czerwca, a z której wynika, iż w Stanach Zjednoczonych chcą rozpocząć starania zmierzające do ulżenia blokady angielskiej o ile dotyczy się ona wywozu niemieckiego. „Journal of Commerce” pisze: Rozmaici importerzy są zdania, iż departament stanu może w tej sprawie zająć energiczne stanowisko i, że na podstawie ich przedstawień departament stanu zdecydował się wysłać do Anglii pana Wydella, w celu nawiązania pertraktacji z angielskim ministerium spraw zagranicznych.

Towarzystwo oszczędzania żywności.

Bern, 17 lipca. (T. wł.). — W Paryżu zawiązało się stowarzyszenie, mające na celu oszczędzanie środków żywnościowych. „Petit Parisien” w jednym z artykułów odzywa się o nim z pochwałą, gdyż, jak mówi, nadeszła już godzina, w której ludność Francji należy powiedzieć szczerze, iż protesty nie odniosły żadnego skutku. Należy użyć wszelkich środków, by usunąć drożyznę. Zbiory francuskie w roku 1916 wykazały jeszcze większy niedobór, niż w roku poprzednim. Skutkiem braku pszy, wypas bydła jest niedostateczny. Produkcja rolna Francji spadła, co Homaczy brak sił roboczych. Przynosi zatem wielki pożytek ten, kto Francuzom zaleca dobrowolne ograniczenie się, i kto z najwyższą sumiennością pilnuje, by nie dopuścić do marnotrawienia środków żywnościowych.

Zbiory w Rumunii.

Bukareszt, 17 lipca. (T. wł.). — Półurzędowo donoszą, iż panująca susza zagraża poważnie nadchodzącym zbiorom kukurydzy. Główna komisja do spraw zaprowiantowania pod przewodnictwem ministra rolnictwa postanowiła dlatego dzisiaj zwrócić się do komisji wywozowej, by zakazano wywozu kukurydzy i owoców strączkowych.

Pożar zamku królewskiego.

Genewa, 17 lipca. (T. wł.). — Pożar greckiego zamku królewskiego przyspina zamachowi. Sprawcami jego ma być siedmiu Greków zbiegłych z Turcji, których pochwyliła policja. Wbrew dotychczasowemu doniesieniom, liczba ofiar wynosi kilkaset osób.

Podjęcie pała na koalicję.

Wiedeń, 17 lipca. (T. wł.). — Według depeszy otrzymanej przez „Wiener

Allgemeine Zeitung” z Genewy o wzniesienie pożaru w zamku królewskim podejrzewane są mocarstwa czwóropo-ozumienia. Podobno przed wybuchem pożaru został usunięty oficer pełniący straż.

Gazeta „Zeit” dowiadyuje się z Genewy. Według „Matin'a” ratowanie kosztowności, znajdujących się w zamku, okazało się niemożliwym. W samym pawilonie królowej Olgi spłonęły dzieła sztuki wartości siedmiu milionów franków.

Pożar solumion.

Amsterdam, 17 lipca. (T. wł.). — Według doniesienia jednej z gazet tutejszych, „Times” zamieścił depeszę z Aten, głoszącą, iż wojska stłumiły pożar lasu w Tatol. Postradało przytem życie trzech oficerów i ośmiu żołnierzy, prócz tego dwudziestu ludzi poniosło śmierć w płomieniach. Pożar wybuchł również w Kephissia, co wywołało wielką panikę. Pożar ten został jednak wkrótce opanowany.

Mauzoleum Króla Jerzego.

Genewa, 17 lipca. (T. wł.). — Według napływających wiadomości, pożar zniszczył również mauzoleum króla Jerzego.

Los uwięzionych oficerów greckich.

Bern, 17 lipca. (T. wł.). — „Petit Journal” donosi z Aten, iż pomiędzy generałem Sarrailem a greckimi władzami wojskowymi stanęła umowa, mocą której oficerowie greccy, uwięzieni za napasę na redaktora w Salonikach, mają przejść w stan spoczynku i ponieść karę dyscyplinarną.

Represye względem Niemiec.

Lugano, 17 lipca. (T. wł.). — Rada ministrów obradowała nad środkami represyjnymi względem Niemiec. „Giornale d'Italia” przewiduje wymówienie włosko-niemieckiego traktatu handlowego, co ma być odpowiedzią na niesłychaną obrazę wyrządzoną Włochom przez odjęcie możności wspierania swych synów, żyjących za granicą.

O internowaniu cudzoziemców.

Londyn, 17 lipca. (T. wł.). — Prezes ministrów, Asquith, odmówił przyjęcia delegacji, która zamierzała domagać się internowania wszystkich cudzoziemców wrogich narodowości, przebywających w Anglii.

St. Zjednoczone a Meksyk.

Genewa, 17 lipca. (T. wł.). — Wilson i Carranza, jak głosi waszyngtoński „Herald”, zgodzili się na to, by utworzyć sąd rozjemczy, złożony z trzech Amerykanów i trzech Meksykańczyków, który bezzwłocznie ma przystąpić do pracy.

Rewolucya w Meksyku.

Genewa, 17 lipca. (T. wł.). — „Petit Parisien” otrzymał z Waszyngtonu depeszę, z której wynika, iż w Meksyku wybuchła rewolucya. Generał Trevino, głównodowodzący wojskami Carranza, porozumiał się z generałem Villa.

Strajk w Hiszpanii.

Madryt, 16 lipca. (T. wł.). — Wzmaga się ruch wśród górników. Zamierzają oni ogłosić w poniedziałek strajk generalny w całej Hiszpanii. Rząd jest zdecydowany w tym wypadku zastosować najostrejsze środki.

Wiadomości wojenne.**Zamach na Grecję.**

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Berna w Szwajcaryi:

Wedle wiadomości z Paryża, koalicja postanowiła w najbliższych dniach wysadzić na ląd w Pireusie swoje wojska.

Król grecki ma być pojmany i skonfrontowany ze swoimi doradcami.

Koalicja ucieka się do tego zamachu z tego powodu, że wybory do parlamentu przyniosłyby zupełną klęskę stronnictwu Venizelosa wobec nastroju greckiego korpusu oficerskiego.

Huk armat w Londynie.

Dzienniki angielskie donoszą, że huk armat, grzmiących na froncie angielskim we Flandryi, słyszano wyraźnie w hrabstwie Essex, zatem w oddaleniu co najmniej 500 kilometrów od linii bojowej. Ten sam huk słyszano także w Londynie, jednak wrażenie było tam znacznie słabsze. W Londynie słychać też prawie zawsze huk armat, pochodzący z walk między bateriami niemieckimi, a okrętami angielskimi, ostrzeliwującymi tamtejsze pozycje niemieckie.

Przed drogą powrotną.

Londyn, 17 lipca. (T. wł.). — Jak donoszą z Waszyngtonu, we czwartek ukończono wyładunek z łodzi „Deutschland”, a z płatku na sobotę łódź nabrała ładunek gumy i niklu. W poniedziałek wieczorem łódź handlowa „Deutschland” odpłynie prawdopodobnie do Nordfolku, gdzie zaczeka na stosowną chwilę, w której uda się w podróż powrotną.

Pożyczka francuska.

Bern, 17 lipca. (T. wł.). — Według depeszy otrzymanej przez paryski „Journal” z Nowego Yorku, Morgan miał zakomunikować o zawiązaniu się towarzystwa, którego celem

jest udzielenie Francji pożyczki w wysokości 500 milionów franków. Prezesem towarzystwa ma być były poseł amerykański w Paryżu, Macon.

Zatopienie parowca „Cyria”

Sztokholm, 17 lipca. (T. wł.). — Według doniesienia otrzymanego tu dzisiaj późną nocą, wieczorem w niedzielę parowiec niemiecki „Cyria” zdążający na południe został storpedowany przez rosyjską lub angielską łódź podwodną przed Bjuröklubb na wodach szwedzkich. Parowiec zatonął w ciągu kilku minut. Załoga została uratowana i przeniesiona na pokład znajdującego się w pobliżu torpedowca szwedzkiego „Capella”. Załogę, złożoną z 28 ludzi, wysadzono na ląd w porcie Skeletea. Z „Capelli” dostrzeżono trzy torpedy, jednakże ani „Capella” ani „Cyria” nie dostrzegły łodzi podwodnej. Według późniejszego doniesienia, zdarzenie to przytrafiło się właśnie w tem samym miejscu, z którego uprowadzono „Worms” i „Lissabon”.

„Bremen”.

Brema, 17 lipca. (T. wł.). — W doniesieniu Exchange Telegraphen-Companie, jakoby w Rio de Janeiro miano otrzymać wiadomość, iż łódź podwodna „Bremen” przybędzie tam w ciągu dziesięciu dni, chodzi, zdaje się głównie o zrzeczną próbę otrzymania od towarzystwa wyjaśnienia celu podróży okrętu. Faktem jest, iż „Bremen” opuściła Wezer, w kilka dni po „Deutschland”. Cel jej podróży trzymany jest w tajemnicy.

Wpłaty na pożyczkę wojenną.

Berlin, 17 lipca. (Urzędowo) (T. wł.). — Do 15 lipca na nową pożyczkę wojenną wpłacono jeszcze 140,2 miliona, ogółem tedy 10454,5 miliona marek, co stanowi 97,1 procentu subskrybowej sumy.

Stosunki włosko-niemieckie.

Bern, 17 lipca. (T. wł.). — „Idea Nazionale” pisze, iż stosunki niemiecko-włoskie przechodzą stadium krytyczne, które równa się więcej niż w jednym punkcie stosunkom włoskim z ostatnimi dwóch miesięcy okresu neutralności włoskiej.

„Corriere della Sera” donosi, iż nowy gabinet wczoraj po raz pierwszy obradował nad uchwałami powziętymi w czerwcu na paryskiej konferencji. Zbadanie ich stało się nieukłonem zarówno dlatego, by Włochy nie zostały zaskoczone przez pokój nieprzygotowanymi, jak również i dlatego, że nowy program gospodarczy da się odczuć już w obecnym bilansie wojennym. Pomimo milczenia sfer urzędowych przypuszczać należy, że ministrowie przystąpili jednogłośnie do spójni gospodarczej i finansowej z czwóropo-ozumieniem.

Reljetyony paradoksalne.

XXVII. W państwie wielorybów, czyli „łódź podwodna”.

Wyciągniesz-że wędą wieloryba? albo smurem utopionym w języku jego?... Izali zawleciesz kołce przez nozdrza jego? albo hakiem przekolezili czelusz jego?... Izali będziesz z nim igrał jako z piaszczkiem?

Księgi Hijoba. Rozdz. XL. 20—24.

Olbryzmia wojna europejska oczywiście odbić się musiała i na państwie ryb...

Przedewszystkiem rozpolitykowały się karasie. Odbywano tajne gromadne wiece w głębinach rzeki i jawne na targach ryb.

Stare karasie doradzały politykę „milczącej neutralności zbrojnej w cierpliwość wszechlojalną”. Powołując się na doświadczenia historii, która — jak wiadomo — jest „guwernantką życia”, uczyły one:

„Czekamy z różową nadzieją w sprawiedliwości niebieską... Czas sam pokaże, kto nas zje”

Ale zjawila się wnet partya młodych karasiów, z rodziny małowłowych (carassi vulgares), która stanowczo opowiedziała się za koalicją:

„Bo po stronie koalicji jest Rosya, a Rosya zawsze zjadała karasie w śmietanie!”

I powołując się na przykłady z historii, która jest „nianką życia”, opowiadały z zachwytem, jak „dobrze jest być zjedzonym w śmietanie”.

Słowem przysłówiową niemotę ryb zastąpiła gadaliwość wiecowa. Potworzyły się partye i partyki. A partya K. W. S. karasiów (w śmietanie) połączyła się nawet w centralny ogólnorybi blok z P. K. W. P. (Polskie karasie w potrawce).

Pozwólcie jednak, że polityką małych ryb nie będę dłużej zajmował waszej uwagi...

Ze gatunki miękopłetwych (Matacopterygii) i niklosercych (Leptocardii) odrazu przepowiedziały „nieustające zwycięstwa Rosyi”, że „Chimery” (Holocephala), obwinione w manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, szły z tryumfem do kuchni rosyjskich, że Torebkoskrzelne i Otwartopęcherzowe opowiedziały się za Anglią, a Niedopłtwe, Dwudyszne i Bezcierniowe (Anacanthini) zachowały neutralność — są to rzeczy tak samo małej wagi, jak i wszelkie odmienne kombinacje wśród małych ryb.

Natomiast mocno mnie interesuje stanowisko, zajęte przez dwupłetwowe (Cetacea), tj. wieloryby, które jeszcze Linneusz zaliczał do gatunku ryb, aczkolwiek są to milutkie potwory, ssące tak dobrze, jak my.

Niema na świecie nic ciekawszego nad rozmowę polityczną wielorybów, wyłączając, rozumie się, dyskursy strategiczne naszych wielorybów domowych z gatunku Mysticete (bezzębnych) w Udziałowej.

Pewnej niedzieli lipcowej (dn. 11-go) z okolic Baltimore udał się na spacer w głąb Atlantyku stary wieloryb — wspaniały okaz Hyporooda prawie bezzębny — z małym synkiem, mającym dopiero 5 metrów długości, ale umysłowo już nadzwyczaj rozwiniętym.

— Widzisz — mówił stary wieloryb do młodego — teraz następuje nowa ostatnia ofensywa koalicji, która doprowadzić musi do ostatecznego zgnębienia państw centralnych, gdy poprzednia ostatnia zawiodła. Doniesienia naszej drętwy elektrycznej, t. j. ryby, która — uważasz! — wyprzedała telegraf bez drutu Marconiego, brzmią nadzwyczaj pomyslnie, Kozacy — uważasz! — nago przepływają na drugi brzeg rzeki i... tam się ubierają w pak-hauzacki niemiecki. To wyczerpuje siłę państw centralnych, która...

— Ze też tata zawsze jeszcze pływa po stronie koalicji!

— Bo z nią jest Rosya, która, mając morza zamknięte, nie stoi otwarcie w sprzeczności z naszymi interesami...

— Ale tam jest Anglia!

— Mój drogi chłopcze! Z Anglią łączy nas stara umowa, oparta na doktrynie Monrybego (Monroego? Przyp. red.). Anglia panuje na powierzchni oceanów, my, wieloryby — w głębinach. Jest to sprawiedliwy podział wód ziemi... Zresztą Anglia jest i była zawsze poczciwa i pobożna. Oto teraz jest niedziela. Wszyscy gentlemani angielscy siedzą w domach i czytają ten cudowny ustęp biblijny z ksiąg Hijoba, gdzie Jehowa dowodzi człowiekowi jego niemocy wobec mocy Bożej tym argumentem: „Nie wyciągniesz wędą wieloryba... nie przekolez go hakiem”. Dlatego Anglicy szanują wielorybów i nie robią im nic złego!

— Tak?... A tata sam opowiadał, jak w zeszłym roku Anglik dźgnął harpunem wujaszka Wielorybonsa i jak go wciągnęto potem krwawiącego na statek „The golden Goose” (Złota gęś).

— To był przypadek... albo nieostrożność własna. Wujaszek zbliżył się zanadto do statku, igrając pryskawkami swoich nozdrzy i opluł szlandar „Złotej gęsi”. To była obraza majestatu. Gdyby tobie Anglik napuł na ogon, to byłbyś go także zjadł — prawda?

— Ale co tata za naiwność opowiadał!... Przecież połów wielorybów znajduje się w ręku Anglików.

— Płotki niemieckie!...

— Sam widziałem olbrzymie okręty towarowe Anglików z naszym tranem i naszymi fiszbinami.

— To był uczciwy handel zamienny. Otrzymaliśmy do naszej kuchni całą łódź zatopionych młodych Anglików w zamian za jednego starego wieloryba, już niezdołnego do polykania meduz i ślimaków...

— Ładnie niezdołny. Waży! 150,000 kilo. Anglicy wydobyli z niego 24,000 kilogramów tranu i 1,600 fiszbin...

— Mój drogi, jak będziesz starszy, to zrozumiesz, że waga wypadków jest niezależna od wagi rzeczy...

— Idealizm!... Fantazje Berkleya, w imię

których tata zniecierpliwienie „materyalizm kultury niemieckiej!”

— Tato! co to jest?... Wygląda, jak wieloryb, a nie jest wielorybem!... Ma z 300 stóp długości i 30 szerokości... Jak pedził...

Słychać było głuchy huk maszyn, pracujących wewnątrz dziwnego stworzenia, które przepłynęło obok zajętych rozprawą polityczną.

Stary wieloryb pobrał:

— Poczekaj!... Drętwa elektryczna coś telegrafuje!

Wieloryb przejął depeszę:

„Ominawszy strażę blokady angielskiej, niemiecka łódź podwodna z ładunkiem farb drogocennych w ilości, odpowiadającej dwóm pociągom towarowym, znajduje się w drodze z Brey do Baltimore, dokąd jutro wpłynie”.

— Vivat! — krzyknął młody wieloryb. Oto wielki sen Juljusza Verne'a urzeczywistniony został przez Niemców. Niech żyje kapitan Nemo!

— Mały idioty! — wystrofował go ojciec Eentuzyzmujesz się geniuszem niemieckim, a nie widzisz, że nasze wladztwo podmorskie skończyło się. Niemcy wlezi tam, dokąd nie śmieli wleźć Anglicy!

— Ale widzi tata... Kto miał rację?... Oto i z blokadą angielską ca p u t i

— Poczekaj, synku. Obaczmy jeszcze, co powie na to Ameryka. Musi wyniknąć kwestya, czy ta łódź handlowa jest handlowa, czy wojenna, choć nieuzbrojona.

— Ale jak tata myśli: co powiedzą Yankeeści?

— To zależy... My, wieloryby, rozstrzygnemy rzeczy na mocy faktów; jeżeli coś zjem — to jest handlowe, a jeżeli nie zjem — to wojenne.

— A Amerykanie?

— Sądzę według apetytu. Jeżeli chcą zjeść okręt — to jest wojenny, a jeżeli raczą się obejść smakiem — to jest handlowy... Wszystkip w Ameryce jest kwestya apetytu!

Leo Belmont.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Szymona.
Jutro: Wincentego a Paulo.

Wschód słońca o godz. 5 m. 1.
Zachód o godz. 9 m. 10.

Rocznice.

- Dnia 18 r. 1701. Bitwa pod Kockenhausen w Inflantach; król szwedzki Karol XII zadaje klęskę wojskom sasko-rosyjskim Augusta II i Piotra Wielkiego.
- " 1792. Bitwa pod Dubienką; T. Kościuszko mężnie stawia czoło Moskałom Kachowskiego, ale nie party przez cofającego się ks. Józefa Poniatowskiego, a nadto zagrożony na skrzydle przez Moskałki zachodzących przez Galicję, zmuszony zostaje do odwrotu, pomimo korzyści w boju odniesionych.

Kronika Łódzka.

Szczepienie ospy.

Powszechne szczepienie ospy ochronnej raźnie posuwa się naprzód. Ludność rozumiała potrzebę poddania się temu zabiegowi i lekarze nie spotykają prawie wcale uchylenia się od szczepienia. Nieobecność jest niemal zawsze usprawiedliwiona bądź wyjazdem, bądź wyjściem na wieś. Wszystko przemawia za tem, że szczepienie całe skończy się jak było uplanowane w ciągu trzech tygodni.

Z tanich kuchni.

Do tego czasu podstawowymi produktami, z których sporządzano potrawy w tanich kuchniach komisji międzyzwiązkowej, były kasza i ziemniaki. Obecnie, gdy pojawiły się w obfitości jarzyny, menu obiadowe w tanich kuchniach zostało urozmaicone. Zarząd kuchni przy komisji międzyzwiązkowej robotników chrześcijańskich zwołał naradę gospodarzy i kucharek ze wszystkich 13 kuchni, celem zaznajomienia ich ze sposobami wykorzystania jarzyny w przyrządzaniu potraw. Na naradzie delegat cechu kuchmistrzów udzielił zebrany fachowych wskazówek.

Inowacja ta dała dobre wyniki. Konsumentów bardzo są z niej zadowoleni.

Zjednoczenie kooperatyw robotniczych.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu zjednoczonych kooperatyw robotniczych przyjęto regulamin, opracowany dla kooperatywy, który rozesłano tymże dla zatwierdzenia.

Upoważniono pp. Szczerkowskiego, Wawrzyńskiego i Aniolkiewicza do utworzenia biura i sekcji zakupów.

Z gminy żydowskiej.

Na niedzielnym posiedzeniu zarządu Gminy postanowiono przedstawić władzom do zatwierdzenia rozkład poborów za lata 1915 i 1916, zwrócić się do Rady Opiekuńczej o wyznaczenie 1,500 rb. na żywienie dzieci w przytulisku przy ul. Południowej 66, oraz zwołać komisję egzaminacyjną dla opracowania programu nauk judaistycznych.

W m. czerwcu gmina miała dochodu: z etatu za r. 1914 — 5,456 rb., za r. 1913 — 6,839 rb., zwrot za leczenie w przytulisku dla umysłowo chorych 1,332 rb. Wydatki: budżetowe za ubiegłe trzy lata 10,273 rb., na utrzymanie chorych w przytulisku 1,481 rb., na wsparcia 1,750 rb., dla wdów po byłych funkcjonariuszach gminy 334 rb., utrzymanie sierot 868 rb., wydatki pogrzebowe 2,017 rb., na przytulisko (Południowa 66) 1,500 rb., przybudówka w przytulisku 381 rb.

Z przygotowanego świeżo sprawozdania z działalności gminy za rok 1915 widać, że zarząd prowadził akcję w kierunku uprawiania związków małżeńskich, umożliwienia rodzinom rezerwistek otrzymania zapomóg, otwarcie herbaciarni i ogrzewalni, dostarczanie taniego opału, pośredniczenie w utrzymaniu zasilków z Ameryki, wyżywienie sierot i t. p. Ogrzewalnia i herbaciarnia gminy sprzedała 123,487 szklanek herbaty, 110,153 porcyj chleba i 11,473 porcyj marmelady.

Dochód z gminy od listopada 1914 do 31 grudnia 1915 roku wynosi 153,686 rb., rozchód 98,642 rb., fundusz gminy pozostały na 1 stycznia 1916 r. wynosi 55,044 rb. 11 kop.

Przy sprawozdaniu znajduje się także statystyka ruchu ludności żydowskiej za 1913, 1914 i 1915 r. Notuje ona: Urodzenia w 1913 — 1,585 dzieci płci męskiej i 1,395 płci żeńskiej; w r. 1914 — 1,746 płci męskiej i 1,615 żeńskiej; 1915 r. — 1,571 płci męskiej i 1,380 żeńskiej. Związków małżeńskich zawarto w r. 1913 — 960; 1914 — 691; 1915 — 277. Zmarło: w roku 1913 — 2,739 osób, w 1914 — 3,198 i 1915 — 3,378.

L. O. S.

Dzisiejszy koncert L. O. S. pod dyrekcją Bronisława Szulca „Wieczór oper i solistów“, ze względu na wyjątkowy program, przedstawia się nader interesująco. Prócz utworów Chopina, Moniuszki, Wagnera, Masseneta i in., jako soliści wystąpią pp.: M. Chwat (skrzypce), St. Kort (wiolonczela), wykona koncert A-moll Saint-Saensa, oraz K. Hieschar (Fagot).

Z Nowego Rokicia.

Wczoraj rozpoczęto tu powszechne szczepienie ospy, które będzie się jeszcze odbywać w dn. 18, 21, 24, 26 i 28 b. m. Miejscem szczepienia jest dom p. Obermana.

Ze szpitala Magdalenek.

Miejski szpital Magdalenek zostaje przeniesiony z ul. Targowej na ul. Tramwajową nr. 13/15.

Kradzieże.

Z domu przy ulicy Parkowej 6, skradziono pas motorowy, wartości 100 rb.

Z mieszkania Reginy Symczak, przy ul. Cegielińskiej 91, skradziono garderobę, złoty zegarek damski, 2 koleczki, wartości 120 rb.

Ze sklepu Izaaka Weinreicha, przy ul. Przejazd 50, skradziono papierosów na sumę 200 rb.

Z mieszkania Bronisława Klukasa, Cegielińska 64, skradziono 2 skrzynki mydła wartości 400 rb.

OBWIESZCZENIE.

Powołując się na moje rozporządzenie z dnia 12 stycznia r. b. niniejszem obwieszczam, że podatek patentowy ściągany będzie aż do 1 sierpnia r. b. od osób, uległych podatkowi, zamieszkałych przy wszystkich tych ulicach miasta, jakoteż i do miasta przylączonych tych ulic: Bałuty, Radogoszcz, Zubardz, Brus i Chojny, które dotychczas nie były wymienione.

Łódź, dnia 14 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji

w. z.

v. Bernawitz.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Na letniska. — Sprawy żywnościowe. — Kursy rzemieślnicze. — Sejmik powiatowy. — Sosnowieckie Towarzystwo.

Sosnowiec na letnie miesiące poważnie opustoszał. Bardzo wiele rodzin wyjechało na odpoczynek do bliższych lub dalszych okolic. W listach jednak do znajomych letników sosnowieccy narzekają na różne niewygody, pomiędzy którymi szczególnie daje się we znaki brak na wsi produktów żywnościowych. Z tego powodu, o ile to jest możliwe, korzystający w tym roku z wilegiatury, zaopatrzą się w żywność w mieście.

Skoro już dotknąłem tej smutnej sprawy aprowizacyjnej, to muszę powiedzieć, że ostatnie tygodnie i u nas w Sosnowcu nosiły charakter typowego przednówka. Szczególnie brak nam było ziemniaków — i przez pewien czas cukru. Mamy jednak w najbliższych dniach otrzymać zapas kartofli tegorocznych. Zato, dzięki surowym karom, stosowanym przeciwko rzeźnikom, sprzedającym mięso monopolowe, sprawa mięsna została wreszcie uregulowana na czas dłuższy.

Naczelnik powiatu będzińskiego wydał rozporządzenie, na zasadzie którego wszyscy rzeźnicy, masarze, piekarze i handlujący mąką, obowiązyani są posiadać w swych sklepach cennik, napisany wyraźnie w dwóch językach: niemieckim i polskim. Cennik ten winien zawierać po lewej stronie detaliczny opis towarów co do jakości, ilości i wagi, po prawej zaś stronie cenę towaru. Nieposiadanie cennika pociąga za sobą karę pieniężną do 5.000 marek, lub więzienia do 6-ciu miesięcy.

W niedzielę, dnia 9 b. m., odbyło się w Sosnowcu uroczyste zakończenie 15-go semestru na wieczornych kursach rzemieślniczych, istniejących od lat osmiu przy Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczyńności.

Przy tej okazji dyrektor kursów, p. Feliks Koźmiński, przedstawił obszernie sprawozdanie z działalności instytucji w ubiegłym semestrze. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że liczba słuchaczy wzrosła o 25 proc. i wynosiła 99 osób.

Wykłady odbywały się w 4-ch salach męskiej szkoły handlowej imienia Staszica, we wszystkie dni tygodnia, prócz soboty i niedzieli. Przez 7-miu płatnych nauczycieli fachowców wykładane były następujące przedmioty: religia, język polski, artemetyka, geometrya, rysunek geometryczny, rysunek techniczny, rysunek odręczny, technologia metali, nauka o wytrzymałości materiałów, fizyka, buchalterya pojedyncza z kalkulacją i korespondencyą handlową.

W soboty prelegenci urządzali wspólne dla uczniów wszystkich kursów pogadanki z zakresu historii ojczyznej, krajoznawstwa i towaroznawstwa.

W poniedziałek, dnia 10 b. m., naczelnik pow. będzińskiego, podpułk. Büchting, otworzył pierwsze posiedzenie sejmiku powiatowego określając, jako główne zadanie nowego związku komunalnego, sprawy ekonomiczne powiatu.

P. Stanisław Ciechanowski w imieniu zebranych zaznaczył, że statut dla sejmików powiatowych uważa za zbyt wązki, poczem w myśl porządku dziennego przystąpiono do omówienia sprawy podatku od wydobytego węgla. Przeciwni podatkowi opowiedzieli się przedstawiciele przemysłu górniczego, twierdząc, że wpłynie on na podniesienie się ceny węgla i odbije przedewszystkiem na drobnych nabywcach.

Przewodniczący wniósł do projektu podatku poprawkę, stwierdzając, że podatek od węgla (50 fenigów od tony) jest tymczasowy i skończy się w okresie zawierania pokoju pomiędzy Niemcami i koalicją. Wniosek przyjęto 13 głosami przeciwko 5.

Następnie zatwierdzono projekt budowy nowych dróg na przestrzeni 33 klm., postanowiono wyłonić komisję żywnościową, celem utrzymania kontaktu z biurom kupieckim i kontroli nad jego czynnościami; wyrażono życzenie, aby wydatki na szkolnictwo średnie i ludowe powiększyć co najmniej o 50.000 marek i t. p.

Po kilkugodzinnych debatach plenum sejmiku zatwierdziło w całości budżet na rok 1916, oraz wyłoniło kilka komisji wybranych przez aklamacyę, a mianowicie: komisję budżetową, szpitalną, rolniczą, budowy dróg, szkolną i żywnościową.

Kwestya podziału pracy w biurze zarządu Sosnowieckiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych została ostatecznie uregulowana. Zaprowadzono oddzielne kontrole rachunkowości dla obu terenów okupacyjnych, oraz 70 proc. pracowników przeniesiono do Zagórza, ponieważ zajmowany obecnie lokal przy ul. Głównej jest zbyt szczyplwy.

Autochton.

Z Sierpca.

Ożywienie. — Skutki burzy.

Miasto nasze cechuje obecnie znaczne ożywienie, na które wpłynęła przedewszystkiem stała, ulepszona komunikacya karetkami pocztowymi z Płocka i kolejką lipnowską. Nietylko handel wzniósł się w Sierpcu, ale i ruch oświatowo-kulturalny. Niedawno wskrzeszono kolo miejscowe Macierzy Polskiej, na czele którego stanął znany ze swej działalności społeczno-narodowej ks. kan. Melcher. Kolo zamierza ufundować szkołę 4-klasową męską. Zapisy nowych członków postępują raźnie.

W noc z środy na czwartek, dnia 5 b. m., szalała nad miastem burza gradowa, która poczyniła pewne szkody. W mieście grad dochodzący do 3/4 ł. wagi powybijał kilka szymb, wyrwał dwie stodoły obywateli pp. Przedpełskiego i Jankowskiego, a ze stodoły p. Kalińskiego zerwał dach. W okolicy zgorzało parę domostw skutkiem uderzeń piorunów, a grad na pograniczu powiatów sierpeckiego i rypińskiego uszkodził urodzaje na niezbyt zresztą szerokim pasie. W Bieżuniu i dokoła pioruny wywołały kilka pożarów. Grad zniszczył pola na całym obszarze. W tych dniach w okolicach Sierpca rozpoczyna się żniwa. Zbiory zapowiadają się obficie.

Z Chełma.

Za fałszywe pogłoski. — Pomysłowi młodzieńcy. — W sprawie podróży.

Komenda okręgowa w Chełmie wydała obwieszczenie treści następującej: „C. i k. Komenda obwodowa w Chełmie, za rozszerzanie nieprawdźliwych i niepokojących wieści o ruchach wojsk, zaszła: 1) Eugeniusza Czarneckiego, lat 22, pomocnika pisarza gminnego w Cycowie, na 4 miesiące aresztu; 2) Majera Hoffmana, lat 25, rolnika z Cycowa, na 5 miesięcy aresztu; 3) Mieczysława Nazarewicza, lat 18, bez zajęcia, zamieszkałego w Cycowie, na 6 miesięcy aresztu. Wyrok podaje się do powszechnej wiadomości z tem, że każdy bez wyjątku, dopuszczający się podobnego przewinienia, będzie bezwzględnie jak najsurowiej karany.“

„Ziemia lubelska“ donosi o pomysłowych żydowskich młodzieńcach, którzy wyszukiwali w celach prywatnych powierzchnie im przez kahał stanowiące „zwierchników sanitarnych“, o M. Akermanie, S. Akermanie i S. Fruchtmannie: Obiecujący młodzieńcy wtrocili się w sprawy czyste policyjne, spisywali protokoły, odbywali rewizje w prywatnych mieszkaniach, konfiskując różne rzeczy i żądając okupu, wreszcie takich samych nadużyć dopuszczali się na rogatkach, zatrzymując przejeżdżających, rewidując ich i usiłując wyłudzić pieniądze.

W Chełmie opublikowano następujące obwieszczenie: „Komenda obwodowa podaje do publicznej wiadomości, że mimo ogłoszonego przez żandarmerję zakazu podróży bez pozwolenia, odnoszącego się do ludności izraelskiej, mnożą się wypadki pomijania powyższego zarządzenia, przeto przypomina się panu naczelnikowi gminy treść wydanego w tym kierunku zakazu. Aż do odwołania nie wolno mieszkańcom wyznania mojżeszowego opuszczać granic miejscowości, w której zamieszkują. Wyjątkowo odbywać wolno podróż, czy to kolowo, czy też pieszo z jednej miejscowości do drugiej tylko za wyraźnym zezwoleniem Komendy obwodowej.“

WARSZAWA.

Konieczna inowacja.

W ostatnich dniach, kiedy na dobre rozpaść się sezon owocowy, w rubryce nieszczęśliwych wypadków coraz częściej czytamy, że tu lub tam, ktoś potknął się na rzuconej pestce i uległ mniejszemu lub większemu szwankowi na zdrowiu. Zdarza się to nietylko w porze letniej, w sezonie zimowym, te same wypadki zachodzą wskutek rzuwania na chodniki skórek pomarańczowych.

Wogóle jeśli uważnie przejdziemy się ulicami naszego miasta, każdego obserwatora uderzy musi nieporządek ich stan, choć z drugiej strony przyznać należy, że organa porządku publicznego ściśle przestrzegają uprzątnięcia. Mimo to na ulicach pełno papierków, pudełek od papierosów, pestek i innych śmieci, które ulicy nadają wyraz nieestetyczny, a często zagrożają bezpieczeństwu jednostek.

Dotychczas miasto nasze, pozostając pod opieką wschodu, bardzo słabe mając wyobrażenie o higienie i estetyce, z przyzwyczajenia poprostu znosiło wiele, wiele pierwotnych przeżytków, do jakich należał brak higieny, ulicznej. Obecnie jednak zbliżeni do kultury, zachodu, wchodzący w coraz silniejszy z nią kontakt, powinniśmy zaczynać od rzeczy drobnych, które powoli, łącząc się ze sobą, nadają ogólny całokształt nietylko wewnętrznej, lecz i zewnętrznej kulturze.

Do drobiazgów takich, nadających miastu wygląd europejski, a przeciw Warszawie ma prawo do miasta europejskiego, jest przede wszystkim porządek uliczny.

Jak zaznaczyliśmy, organa wykonawcze same tu nie pomogą. Tu potrzeba pomocy przyszłej Rady miejskiej i poszczególnych jednostek. Nie rozsądnym byłoby zakaz jedzenia owoców na ulicy, lub palenia papierosów. Zakazu tego niema w miastach zachodnich, w których mimo to ulica nie przedstawia się jałk śmietnik.

Miasta i miasteczka w Niemczech, Anglii, Francji, Szwecji ulice swoje utrzymują w czystości wzorowej, przy pomocy małych druczanych koszyków, przymocowanych do latarni, słupów tramwajowych, rogów ulic, a służących przechodniowi do składania czy odpadków, czy pestek, czy innych śmieci, rzuconych u nas bezceremonialnie na chodnik.

Magistrat nasz, wydający nieraz bajorские sumy niewiadomo na co, powinien przede wszystkim zaprowadzić ten pożyteczny drobiazg, który znakomicie podniesie stan higieniczny miasta. Ulicom naszym nada się wygląd estetyczny, a mieszkańców uchroni nieraz od kalcetwa.

Spodziewamy się, że głos nasz nie będzie bez echa, że wydział gospodarczy przyszłej Rady miejskiej zajmie się tą sprawą.

W sprawie zapasów węgla.

„Deutsche Warsch. Ztg.“ pisze: „Z powodu często ujawniającej się wśród mieszkańców niepewności ze względu na wczesne zaopatrywanie się w zapasy na zimę przyszłą, uważamy za stosowne podać do wiadomości urzędzenia i środki, zarządzane w okupowanym kraju wschodnim w sprawie zaopatrzenia się w węgiel.“

Wszystkie zamówienia na materiały opałowe z zajętych krajów rosyjskich obecnie pod zarządem niemieckim (z wyjątkiem okręgu administracyjnego w Kurlandii i general - gubernatorstwa Inflackiego) zwraca się do „Wschodniej Centrali Węglowej“ („Kohlen-Zentrale Ost“) w Warszawie, ul. Jasna 8 — 1. Tu zostają sprawdzane i załatwiane, przy uwzględnieniu i wyrównaniu interesów dla armii i dla administracji zajętego kraju, oraz zaopatrzenia w węgiel niemiecki, t. j. albo przekazane do zaopatrzenia w polski węgiel za pośrednictwem wydziału węglowego naczelnika administracji przy warszawskim general - gubernatorstwie w Warszawie (w Sosnowicach, albo również w Warszawie ul. Jasna 8 — 1), albo też przekazane do załatwienia przez Wojskowe Stowarzyszenie węglowe w Berlinie, o ile chodzi o materiały sprowadzone z Niemiec.

Wschodnia Centrala Węglowa przyjmuje stosownie do obowiązujących ją przepisów, takie jedynie zamówienia, które nadchodzą ze źródeł urzędowych. Takimi są, poza władzami czysto wojskowymi, władze etapowe dla terenów operacyjnych i etapowych, oraz władze dla obszarów general - gubernatorstwa warszawskiego, a więc Prezydium Policji, naczelnika powiatu, oraz wszelkie oddziały wojskowe i władze z własną administracją (Pocztą, Urzędy Budowlane i t. d.).

Wszelkie zamówienia ze strony ludności cywilnej zwracać się winny do urzędów, a mianowicie w krajach, podległych władzy warszawskiego general - gubernatorstwa, do Prezydium Policji, albo do Naczelnika powiatu, w terenach etapowych do komend lub inspekcji miejscowych lub etapowych. Przy prezydium policji w Warszawie utworzony został wydział „Wydział Opalowy“, pod którego kontrolą dokonywa się sprzedaż węgla,

zazwyczaj przez warszawskich handlarzy węglem, o ile to nie dotyczy dostaw dla konsumentów, posiadających własne przyłączenia kolejowe. Handlujący węglem są zobowiązani przekazywać obstarunki Wydziałowi Opalawemu, Al. Jerolimski Nr. 56, oraz we Wschodniej Centrali Węglowej, Jasna 8 — II. Zamówienia dla Warsz. powiatu wiejskiego przyjmuje w ostatnim czasie ze strony ludności cywilnej „Urząd sprzedaży węgla dla Warsz. pow. wiejskiego”, Warszawa, ul. Dzika Nr. 5.

Wschodnia Centrala węglowa załatwiać może zamówienia, wręczone do 1 i do 15 każdego miesiąca, w zasadzie dopiero w drugiej połowie miesiąca. Skutkiem tego zamówienia w wymienionych urzędach, lub u handlarzy węglem skuteczniejsze być winny zawczasu. Wszelkie zamówienia na węgiel, poczynione z ominięciem wskazanej powyżej drogi, a zwrócone bezpośrednio do Wojennego Stowarzyszenia i do Wydziału węglowego lub do kopalni niemieckich czy polskich, przekazane zostaną do załatwienia Wschodniej Centrali węglowej, skutkiem czego ulegną wynikającej stąd zwolce.

Takie umorowanie zamówień na węgiel, jak powyżej w krótkości podano, pomijając zarządy wojskowe i administracyjne, zarządzone zostało, ze względów uniknięcia wyzysku dla ludności cywilnej w czasie wojennym praktykowanego ze strony pośredników handlowych.

Powołując się na artykuł z 5 lipca, zamieszczony w „Deutsches. Warsch. Ztg.“, zwracamy raz jeszcze na to uwagę, że w przeciwstawieniu do grubego węgla, mniejsze i tańsze gatunki węgla polskiego, przedewszystkiem zaś drobny węgiel, nazwany „Foerdeklein“, oraz niemieckie brykiety z węgla brunatnego, dostarczane być mogą z łatwością i obficie. Tak zwany drobny węgiel nie składa się wyłącznie z zupełnie drobnego miálu, ale zawiera węgiel w kawałkach 70 do 80 milimetrów grubości, tak, że konsumenci, stosownie do jego przeznaczenia, mogą go jeszcze dzielić na mniejsze kawałki. Cenę ogłoszone zostaną przez odnośne urzędy, lub też na żądanie konsumenta podawane do wiadomości. Poleca się konsumentom, aby w razie napotkania jakichkolwiek trudności przy zakupie od pośredników albo przy wręczaniu zamówień, zwracali się niezwłocznie do odnośnych urzędów, a w razie potrzeby do Wschodniej Centrali węglowej (Jasna 8 — 1). Wrazie potrzeby rozmowy osobistej, należy zwracać się do pełniącego tamże służbę oficera (telefon Nr. 439).

Kronika warszawska.

Klub państwowców polskich.

(o) P. Władysław Studnicki donosi w „Gońcu“, że władze zatwierdziły statut organizacji politycznej, — „Klub państwowców polskich“ („Anhänger des polnischen Staatwesens“), statut, opracowany przez pp. Władysława Studnickiego i Zygmunta Makowieckiego, podany przez nich do zatwierdzenia w pierwszych dniach maja. Będzie to polityczna organizacja tych Polaków okupacji niemieckiej Królestwa, którzy pragną bytu państwa polskiego, jak świadczy sama nazwa organizacji, którzy, jak jest powiedziane w paragrafie 1-ym, chcą Polskę oprzeć na państwach centralnych. Badanie sprawy polskiej w jej całokształcie i poszczególnych objawach, oraz praca nad realizacją naszych dążeń państwowych będzie zadaniem nowej organizacji, Klubu Państwowców Polskich.

Zapomogi dla telefonistek.

(o) Po zamknięciu stacyi telefonicznej w listopadzie 1915 r., Towarzystwo Akcyjne Cedergrén zobowiązało się wypłacać telefonistkom w ciągu 4-ech miesięcy zapomogi po 15 rb. miesięcznie, o ile która nie znajdzie sobie innego zajęcia. Gdy termin ten skończył się, zarząd towarzystwa wyjednał przedłużenie wypłaty zapomóg do 1 lipca r. b. Ponieważ przed zakończeniem wojny niema widoków na wznowienie komunikacyi telefonicznej, przeto Towarzystwo Cedergrén, wchodząc w ciężkie położenie b. swoich pracowni, które nie znalazły żadnego zajęcia, albo dostały zajęcie z wynagrodzeniem mniejszym niż 1 rb. 20 kop. dziennie, postanowiło i nadal płacić po 15 rb. miesięcznie zapomogi, nie oznaczając terminu, do którego ta wypłata ma być uskuteczniiona. Liczba pozostających bez zajęcia telefonistek i potrzebujących zapomóg stale się zmniejsza, jednakże do tego czasu wynosi jeszcze z górą 300.

Prezdyum sekcji szpitalnej.

(o) Prezdyum sekcji szpitalnej i dobroczynnej Zarządu miejskiego, wybrane z łona członków b. Komitetu obywatelskiego, zrzekło się swych mandatów, na razie jednak będzie nadal sprawowało swe obowiązki do czasu przekazania swych czynności przyszłej Radzie miejskiej.

Wyjazd szkoły na letnisko.

(o) Dzięki staraniom p. Ludwikowej Gołabowej wraz z komitetem pań zarządu, zorganizowany został wyjazd I-ej szkoły ludowej, mieszczącej się przy ul. Nowolipki Nr. 1 (gmach b. gimnazjum II), w liczbie 300 dzieci, wraz z całym oddziałem friebrowskim, do Michałowa. Dzieci wyjechały pod opieką 30 nauczycieli, nauczycielek i służby na pobyt 2-miesięczny. Pomieszczone one będą w kilku dużych willach, bezpłatnie ofiarowanych przez p. Nadwornego, Lichtenstula i innych obywateli tamtejszych. Dzieci te rekrutują się z najuboższych warstw żydowskich. Większa część z nich nie była jeszcze nigdy na wsi. Otrzymują one bezpłatne całodzienne utrzymanie, kąpiele, pomoc lekarską itd., jak zresztą i w Warszawie.

Żądanie nauczycieli żydów.

(o) Zarząd Stowarzyszenia nauczycieli żydowskich zwrócił się do sekcji szkolnej Zarządu miejskiego, aby do Rady szkolnej zaproszono delegatów Stowarzyszenia, gdyż, zdaniem petentów, obecnie o sprawach szkolnych, dotyczących żydów, decydują ludzie niekompetentni.

Wobec braku koni.

(o) Wobec braku koni i drożyny sprzętaju Zarząd miejski polecił opracować projekt dowozu węgla kamiennego ze stacyi towarowej kolei W. Wiedeńskiej kolejkami Grójecką i Wilanowską do szpitala Dzieciątka Jezus, do stacyi filtrów i do st. pomp wodociągów miejskich. W tym celu sporządzony został projekt zbudowania specjalnych odnog linii Grójeckiej od st. towarowej przez ul. Suchą ku szpitalowi, oraz odnogi od ul. Raszynskiej i Nowomiejskiej na terytorium st. filtrów. Dla st. pomp ma być zbudowana odnoga od ul. Książęcej w Sielcach wzdłuż ul. Czerniakowskiej. Również ze względów drożyny dostawy konnej opracowano projekt zbudowania linii tramwajowej od Zakładu palenia śmieci przy ul. Spokojnej ku ul. Powązkowskiej, dla wywozki w porze nocnej zuzli, o trzymywanych w znacznej ilości przy spalaniu śmieci. Zuzle wydział budowlany zamierza używać do robót brukowych na krańcach miasta.

Bandyci pod Warszawą.

(o) Wczoraj zrana do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono 70-letnią Katarzynę Janiszewską, mieszkankę wsi Brzeszcz, gm. Kątów, pow. grójeckiego.

W ub. piątek, dnia 14 b. m. w południe, gdy Janiszewska powracała od rodziny, a zmęczona drogą, odpoczywała w polu Lubieńskim pod wsią Baniolą, z zagajnika wyszło dwóch drabów i poszło do staruszk. Jeden z nich zakneblował staruszcze usta, a drugi zaczął ją rewidować. Staruszka stawiała opór i nie chciała powiedzieć, gdzie ma ukryte pieniądze, bandyci zaś pobili ją kijami w głowę, pierś i ręce, a następnie zrabowali ukryte w woreczku na piersiach 100 rb. gotówki, w tem 30 rb. w złocie i umknęli. Stan Janiszewskiej ciężki.

Niesnany topielec.

(o) W zeszłą niedzielę na prawym brzegu Wisły około „Łachy wiślanej“ wyłowiono nagie zwłoki jakiegoś topielca, i odesłano do prosektorjum przy ul. Teodora. Jest to mężczyzna, mający około 22 lat, średniego wzrostu, o wyglądzie inteligentnym. Do dnia wczorajszego osobistości topielca nie wyjaśniono.

Z Sądów.

O komorne.

(o) W tych dniach jeden z sądów pokoju rozpoznał sprawę gospodarza z lokatorem, która nawet na dzisiejsze czasy jest „trochę“ niezwykłą. Gospodarz żąda od pana 450 rb. za półtora roku — zwraca się sędzia do lokatora — czy pan winien? Nie, tyle nie jestem winien — odpowiada lokator — bo gospodarz obiecał obniżyć komorne o połowę, więc należałoby się tylko 225 rb.

Gospodarz zgadza się; niech będzie już 225 rb. Może pan zapłacić to zaraz? — pyta sędzia. Zaraz niepodobna, bo nic nie zarabiam, przecież wojna.

Jakimi ratami może pan zapłacić? — pyta sędzia.

Zadnych rat nie mogę określić, bo nie mam z czego płacić; nie zapieram żem winien, zapłacę po wojnie.

Gospodarz beznadziejnie kiwa głową; niech tam będzie i po wojnie, byleby raz już wyniósł się; niech inny gospodarz „spróbuje“ takiego lokatora. Może pan wyprowadzić się od 1 sierpnia? — pyta sędzia — I otrzymuję odpowiedź, że jest to niemożliwe; lokator musi przecież znaleźć nowe mieszkanie, przenieść się, zdobyć pieniędzy na zażadek; najwcześniej może wyprowadzić się od 1 września.

Gospodarz zgadza się i na to. Więc — konkluduje sędzia — zapłaci pan należność po wojnie i wyprowadzi się od 1 września. Zdawało by się, że ustępstwa wszelkie zrobione: mieszka 2 lata, nie płacąc, i jeszcze ma przed sobą parę miesięcy „gratisowych“.

Ale w tym momencie lokator stawia kropkę nad i.

Przepraszam pana sędziego, jest jedno ale! cóż takiego? — pyta zdziwiony sędzia.

A bo to — rozpoczyna lokator — jakem się sprowadzał, gospodarz obiecywał, że zaprowadzi gaz, ale tego nie zrobił.

Cóż więc? — pyta sędzia.

Więc musiałem wydawać dużo na naftę i węgiel.

Przecież liczę panu tylko połowę komornego — odpiera sędzia.

Co mi z tego — odpowiada lokator, kiedy ja musiałem więcej wydawać na światło i opał, niż gospodarz opuścił na komornem.

Ale tutaj już i „pijawka“ odzyskuje energię; jak to, przez 2 lata nie nie otrzymuję, jeszcze kilka miesięcy mam trzymać nie płacącego lokatora, i jeszcze ma dopłacić na światło i opał do mieszkania, które dawał tak dobrze, jak darmo!

Ta ostatnia propozycja nie udaje się lokatorowi.

Sąd zasądza od niego połowę komornego z terminem płatności po wojnie i nakazuje eksmisję od 1 września.

„Pokrzywdzony“ lokator wychodzi z sądu z miną człowieka, który jednak „coś“ przegrał; „tryumfujący“ kamienicznik wdycha ciężko.

Dolina Szwajcarska

„Księżna Gerolstein“, opera komiczna F. Offenbacha.

(o) Miło jest odetchnąć czasem atmosferą pogody i lekkości, przyjemnie posłuchać niefrasobliwej akcyi, upięksszonej powiewnymi tonami niewyszukanej muzyki. Niestety, współczesna twórczość nie umie wyszukać złotego środka, któryby przestał już chodzić na koturnach, a nie zaczął jeszcze stąpać po trywialności. Operetki dzisiejsze, to zbiór luźnych, często nieprawdopodobnych lub nielogicznych łamańców, z dodatkiem kilku „szlagerów“, nie wiążących się niczem z treścią akcyi. Niema dzisiaj ani Straussów, ani Offenbachów, którzyby umieli połączyć lekkość z artystyczną wartością i stworzyć utworów rozweselających, a nie rażących banalnością. Jeśli zatem teatru sięgają po zapyłone partytury i odświeżają w naszej pamięci utwory epoki dawniejszej, zwłaszcza w dziedzinie operetki, to słowa uznania wyrazić im trzeba za zarazem szlachetną i miłą rozrywkę, jaką pragną zgotować słuchaczom.

Nasza operetka wznawia od czasu do czasu dzieła dawniejsze i podaje je w formie, odpowiadającej poziomowi, na jakim się znajduje. Zapowiedź wykonania „Księżny Gerolstein“ w Dolinie szwajcarskiej siłami operowemi, a zatem wybitniejszymi, aniżeli w „Nowościach“, wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Oczekiwać można było, że tak poważna instytucja, zdobędzie się na coś takiego, co będzie usprawiedliwieniem czynu, wchodzącego właściwie w zakres działalności naszej operetki, a będącego poważną konkurencją dla walczących ciężko z obecnymi warunkami artystów „Nowości“. Spodziewaliśmy się, że wykonanie będzie królewską ucztą, że reżysera, której następcą się w „Księżniczkę Gerolstein“, rozległe pole do rozwinięcia pomysłów, da nam wrażenia pierwszorzędne pod względem artystycznej całości.

Tymczasem spotkał nas srogi zawód. Nie tylko, że brakło ręki reżysera iskry, która zapala wykonawców i stwarza cenne ramy, ale całość stała na tak niskim poziomie, jaki trudno spotkać nawet w prowincjonalnych teatrach. W pierwszej linii orkiestra nie dopisała zupełnie. P. Hirszfild nie wydobyl z niej tych subtelnych, nieraz pełnych humoru tonów, tempa rozwiekał, pozwolił grać orkiestrze „sobie“, a solistom i chórom spiewać „sobie“. W chwilach krytycznych nie umiał zorientować się w sytuacji i ratować jej, przez co wykazał, że do dyrygowania zespólami natura nie dała mu odpowiednich warunków. A już zgola niedopuszczalne jest, by w stołecznym mieście w teatrze, chociaż podczas letniego sezonu, ale w każdym razie rozszczępiam sobie pretensje do zajmowania poważnego stanowiska w świecie artystycznym, kapelmistrz dawał instrukcje. Na to są próby, a w razie nagłych zmian, antrakty.

Reżysera nie starała się wydobyc z utworu, ani z wykonawców niczego, coby mogło wzbudzić jakiegokolwiek zainteresowanie. Sytuacje były banalne, a właściwie przypadkowe. Każdy robił, co chciał i kiedy chciał, jak gdyby sztuka nie była wcale przygotowywaną. Wprost dziw się należy, że reżysera, powierzając role odpowiedzialne młodym siłom, wypuściła je przed rampę, nie nauczywszy najprymitywniejszych zasad obracania się na scenie i obchodzenia z rekwizytami. Nawet w amatorskim teatrze rzadko kiedy zdarzają się wypadki spadania kapeluszy, gubienia rekwizytów i t. d. A to wszystko obserwować musieliśmy w wykonaniu artystów teatru miejskiego.

Wykonawcy nie odpowiedzieli wcale włożonemu na nich zadaniu. Pan Książkiewicz nie jest jeszcze wcale przygotowany ani głosowo, ani scenicznie, aby brał na swe barki rolę i w dodatku odpowiedzialną. Baron Ku-

ku byłby może dobry, ale przeszarżował i przyczynił się przez to skutecznie do psucia całości. P. Moriacchi nie jest odpowiedni do występów solowych zwłaszcza jeśli chodzi o prozę. Z męskich ról jedynie p. Szepietowski starał się ratować z trudem sytuację.

Z kobiecych ról tylko p. Dobosz-Markowska wniosła trochę wdzięku na ospałą scenę. O reszcie — lepiej nie mówić.

Całość rwała się co chwile — dyalog nie był wystudowany. Czy tak powinna wyglądać sztuka scena stołeczna?

C. Z.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. „Kościusko pod Raclawicami“ grany będzie dziś, w czwartek, sobotę i niedzielę.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Instytut piękności“ Capusa.

Teatr Polski. Dziś, jutro i pojutrze „Kiliński“ Michała Bałuckiego.

Teatr Mały. Dziś po raz 9-ty „Caryca“, w próbach „Brzydki Ferante“ Testoniego.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Medal 3-go maja“ St Kozłowskiego, w próbach „Fam“ Knoblaucha.

Teatr Nowości. Dziś po raz ostatni „Dokoła miłości“ O. Straussa, jutro wznowienie „Orfeusza w piekle“ Offenbacha.

Teatr Praski. Dziś po raz pierwszy komedya opera p. t. „Podróż dyabła na wesele“.

Pogrzeby w Warszawie.

Na Bródno:

(o) Przedpełski Eugeniusz, l. 15, praktykant handlowy, szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano; Nowakowski Adam Józef, l. 60, majster szewski, z kość. św. Antoniego, godz. 2 po poł.; Koczoł Ludwik, l. 72, tokarz, szp. Dz. Jezus, godz. 9 rano; Zielińska Julia, l. 60, szwaczka, szp. Dz. Jezus, godz. 12 w południe; Rozińska Maryanna, l. 82, żona milicyanta, Moskiewska 25, godz. 3 po poł.; Książek Maryanna, l. 55, żona handlującego, szp. Praski, godz. 3 po poł.; Rejch Ksawery, l. 48, właściciel składu mebli, z kość. św. Andrzeja, godz. 11 rano.

Humor i satyra.

Czas płaci, czas traci.

(o) W dawne czasy, gdy się tylko przybliżała letnia pora, delikatna moja żona być musiała u doktora...

I recepta była taka:

„Nerwy strasznie rozstrojone... Udać się koniecznie trzeba hen, w południa którąś stronę... Do wyboru miejsca nie brak: jest Ostenda, Biarritz, Arco, Baden-Baden, Hall lub Landeck — kędy jechać trzeba szpalko...“

Dziś warunki się zmieniły: żona w nerwach się nie babrze... niema nic rozstrojonego, chociaż siedzi tylko... w Wawrze!

H.

Mały gwizdacz.

Każda siera ma swoją znakomitość. Teatry warszawskie miały do niedawna Mesalównę i Osterwę. Dziś Gasiński i Mrozińska budzą w sercach niektórych miłe wrażenie. Kamiński i Wacjo Grubiński byli wczoraj jeszcze na ustach zbyt może wielu. Któż wylizy ludzi dziś zasługujących na podziw i uznanie?

Lech silentium! Dziś chcę coś powiedzieć o małym gwizdaczku!

Marszałkowska, Wspólna, Hoża, Żórawia, Sadowa i inne przyległe ulice znają go. Słyszały, podziwiały!

Ileż on ma lat? Może dziesięć, może mniej, może trochę więcej... Chodzi boso, w pasie skautowskim, w bylejakiej kurtce. Jest mały, krępy, trochę pękaty... Cóż on robi?

Dwa razy na dobę: rano i wieczorem, zjawia się na ulicy, idzie i gwizdże. Gwizdże wybornie. Wygwizduje różne melodie, trzymając ręce w kieszeni, nie patrząc na nikogo, nie licząc się z niezem.

Ludzie przystają, dziwią się, oglądają, mówią:

„Kto to jest? Kto to tak gwizdże?“

„Ja go już zauważyłem — mówi jakiś pan — on tak codzień gwizdże.“

W razurze mówi fryzjer do gościa: „Oho, słyszysz pan, już idzie ten gwizdacz!“

Jest on niezawadny, jak duch puszczy i zapalony do swego gwizdania, jak słowik do śpiewu.

Wynurza się z suteryny, czy z poddasza i obnosi po ulicy swój koncert.

Może sprzedaje gazety i zaczyna swą grę dopiero po sprzedaniu „towaru“?

Może to istota obdarzona olbrzymią ambicją. Może pożera go namiętność uznania i sławy?

Któż to wie? Ten malec jest nieodgadniony. Idzie i gwizdże zapamiętane... Inni mówią: „Niema nafty... Jutro nie będzie cukru... Świec zabrakło. Ceny idą w górę. A on idzie i gwizdże... Oswojono się z nim i polubiłono go za wytrwałość...“

Gdyby umiłek, ulica Marszałkowska i inne partytury: Gdzież się podział nasz gwizdacz?



Dział kobiecy.

Wiec kobiet.

Pomimo to, iż działalność kobieca zatacza w naszym kraju coraz szersze kręgi, a w ciężkiej walce o byt narodu kobieta uchylać się nie mogła od najcięższych obowiązków i odpowiedzialności, ordynacja wyborcza do rady miejskiej przyznała prawo głosu jedynie tym obywatelkom, które wylegitymowały się mogą z tytułu posiadania nieruchomości miejskiej. I one zresztą nie mogą osobście brać udziału w wyborach, lecz głosują — „przez papierek“, przez upoważnienie, przez pełnomocnika. Skazane w ten sposób na zupełną bierność, nie zrezygnowały jednak kobiety polskie z przysługującego im prawa zabierania głosu przynajmniej w dyskusji przedwyborczej i przeddzień zakończenia kampanii wyborczej, po całym szeregu wieców najróżnorodniejszych stronnictw i partii politycznych i społecznych urządziły własny wiec, dokumentując w ten sposób swą żywotność społeczną i narodową i konieczność posiadania własnego konta w rachunkowości życia obywatelskiego.

Wiec ten, zagajony przez p. Zawadzka, był dowodem, że naród polski przejawia obecnie swą wolę we wszystkich dziedzinach, że wszystko co żywe, naprawdę żyć pragnie. Wiec p. Iza Moszczeńska mówiła o użyteczności pracy kobiet w dawnej Polsce i przedstawiła ich żądania do Rady miejskiej.

P. Bojanowska stwierdziła w historii samodzielnosci i samorzutności ducha kobiecego, barwnie odmalowała walki kobiet całego świata o równość praw i wyjaśniła, że prawa te kobiety zyskują tylko w społeczeństwach demokratyzowanych, jak np. w Finlandyi, gdzie w instytucjach prawodawczych popiera ją je stronnictwa ludowe, wychowywane przeważnie przez kobiety — nauczycielki. Twierdziła również p. Bojanowska, że kobiety wnoszą swą pracę na „wyższy piedestał etyczny, posiadają wyższe poczucie prawa“. W konkluzji mówczyni żądała równouprawnienia nie dla kobiet, lecz dla ogólnoludzkiej kultury.

P. Bornsteinowa, nawijając swe przemówienie do gospodarki miejskiej, powiedziała, iż częstokroć „zagadnienia miejskie bardziej dotyczą kobiety, niż mężczyzna, jak np. aprobowanie miasta, kwestya mieszkaniowa, walka z prostytutką, itd. Kobieta, bogata w intuicję i poczucie obowiązku, zdolna jest zrobić w ciągu 2 miesięcy więcej, niż mężczyźni w ciągu 10 lat; wobec tego Rada miejska wiele traci na tem, że niema w niej kobiet. Wiec na zakończenie swego przemówienia odczytała projekt rezolucyi, protestującej przeciw niesprawiedliwości męskiej.

Dzielnia Polka.

Krakowski „Głos Narodu“ pisze: Wojna, rekrutując zastęp pielęgniarek, okazała jak wiele uczucia tkwi w sercach naszych Polek, jak skłonne są one do poświęcenia swego „ja“, gdy chodzi o pomoc dla bliźniego. Nie zawodowo wychowane i wyszkolone, ale porzywem serca uzbrojone, znalazły się nie tylko przy stołach operacyjnych, ale objęły też cichą, pełną cierpliwości i poświęcenia pracę, jaką jest otoczenie opieką chorego przez całe tygodnie. Skromne szaty pielęgniarek, spoczęły na córkach zarówno arystokracji, jak na najbiedniejszych. Ale obok tych, przez władze odpowiednie dopuszczonych do pielęgniactwa rannych mamy jeszcze zastęp Polek, prawdziwych bohaterów, co niosły w ofierze własne życie; one były ostatnie, na których spoczywały oczy konających żołnierzy, one były powierniczkami ostatnich słów umierających.

Kiedy potężna ofensywa majowa, waliła w armię rosyjską, kiedy przed wojskami austriacko-niemieckimi ustępowały rosyjskie, w zaułkach dróg i wązozach Polka niosła pomoc i ostatnią pociechę konającym.

Atak niemieckich wojsk na wzgórzach Bukowiny w powiecie pilzneńskim, wymuszenie przejścia przez Wisłokę na nieprzyjaciela, zajmującym znakomite stanowiska na górach, pochód armii sprzymierzonej, nie obszedł się bez ofiar w ludziach. W dobrach Białzkowy, pooranych okopami i zasypanych kulami nieprzyjacielskiej armii, w wąwozie przydrożnym zaimprovizowano „plac opatrunkowy“. Lżej ranni znajdowali tutaj pomoc, śmiertelną raną ugodzeni, wydawali ostatnie tchnienia. Tych zostawiono kobietom. A na ich czele stanęła żona właściciela dóbr p. Zofia Groniecka. Zostawia śmiertelnie chorego męża i syna i śpieszy w pole, do wąwozu, bo tam rozlega się jęki i ostatnie słowa dobywają się z piersi bohaterów. Lamentujące kobiety wiejskie zabiera z konającymi, rozdziela im mleko, wino i herbatę, uczy jak podawać, jak kość cierpienia, co lata chwilę rozdziela dalszą od ciała. Kosą śmierci przerywane słowa: Mutter!... Engell!... Wasser!... Lie!... be!... Po... lin... Gott... er... barme... dolatują jej uszu, które je słysza, choć one ciche, słyszą, bo straszą zamary na huk armat i obok padające kule nieprzyjaciół, oczy spozierają na cierpiące, na jęki, a nie widzą obok palących

się chat i deszczu szrapneli! Przejmuje ostatecznie zlecenia dla najdroższych i skrzętnie zachowuje je w pamięci, by potem, kiedy burza minie, kiedy cisza pokryje te pola oddać je najbliższemu, oddać rodzinie i powiedzieć, jak jej najdrożsi ginęli.

Jak bronić ziemi ojczystej, mamy w p. Gronieckiej najpiękniejszy przykład. Gdy nieprzyjaciel wpada do dworu, pierwszą własną zasianą chorego męża i syna, pokazuje im zniszczone pola i budynki, zrabowane stodoły i stajnie i pyta z właściwą Polce łagodnością: „Czegóż chcecie więcej?“ I broni przez cały czas inwazyi nie tylko swego domu, nie tylko majątku swego, ale życia mieszańców.

A kiedy nadeszły wojska sprzymierzone, kiedy huk armat i spieszna ucieczka wroga wskazały, że zbliża się godzina oswobodzenia, ileż pomocy od tej kobiety doznała nasza armia? Bez wypoczynku spieszące wojska znalazły w jej domu ciepłą strawę i od ust własnych odjęły ostatni kawałek chleba obok wszelkiej innej pomocy.

Produkty spożywcze w świetle higieny.

II.
Drugim z najbardziej rozpowszechnionych środków pokarmowych jest mięso.

Pod mięsem pojmujemy jadalne części ciała zwierzęcego, które zawierają masę mięśniową (białko) tkankę łączną — komórkową (substancje klejowe), tłuszcz wewnątrz i pomiędzy włóknami mięśniowymi, substancje wyciągowe, fosforan potasu, krew i mniej więcej około 50—70% wody; wreszcie niekiedy zanieczyszczenia i pasożyty, oraz ich zarodki i jajka. Mięso, które znajdujemy na targach, zawiera prócz wyżej wymienionych składników, naczynia krwionośne, oraz nerwy i kości. Kupując mniejsze ilości mięsa otrzymuje się zazwyczaj około 20—25% kości; gdy tymczasem przy zakupie całych sztuk przypada na 100 części t. zw. mięsa tylko 8,4% kości, 3,6% tłuszczu i 8,3% właściwego mięsa. Oczywiście dają się tutaj zauważyć pewne wahanania, — zwierzęta tuczone dają więcej tłuszczu i mięśni aniżeli zwierzęta chude.

Smak mięsa i jego dobroć zależą od wieku i płci, oraz od jakości odżywiania zwierzęcia, niemniej i od sposobu życia samych zwierząt. Również nie bez znaczenia jest i rodzaj mięsa. Mięsa z różnych okolic tego samego zwierzęcia ma różny smak pomimo, iż skład chemiczny mięsa jest ten sam.

Mięso zwierząt młodych zawiera więcej wody jest miękkie, delikatniejsze, zabarwienie blade-różowe. Mięso zwierzęcia starszego zawiera więcej wapnia i więcej białka i dlatego też jest radsze i suche. Mięso macza się często w occie, aby rozpuścić w niem sole wapienne i uczynić je bardziej kruchem. Soczyste i miękkie jest także mięso, które zawiera mało tkanki klejodajnej i dużo tłuszczu, drobno rozsianego pomiędzy włóknami; tłuszcz ten bowiem przy gotowaniu lub pieczeniu nie wyparowuje i ochrania włókna mięśniowe od wysuszenia.

Zwierzęta przepracowane (stare konie i woły), oraz dzięki bydlę dostarczają mięsa chudego, grubo-włóknistego, które trudne jest do żucia i strawienia. Chude mięso zawiera też znacznie więcej wody (66%) aniżeli półtłuste (54%) i tłuste (45%).

Co do tego z jakiej okolicy zwierzęcia mięso jest najlepsze, to możemy powiedzieć, że najlepsze jest z okolicy łędzi i krzyża aż do łopatki, najgorsze z łopatki, szyi i większości mięśni brzucha i nóg. Cena stosuje się do okolicy, z której mięso pochodzi.

Mięso cieląt kur i gołębi ubogie w tłuszcz, które, wskutek powstającego przy gotowaniu zabarwienia, nazywamy mięsem białym, nieczem się nie różni od tak zw. mięsa czarnego; badania naukowe stwierdziły to z całą dokładnością, dziwi się przeto należy, że przesąd ten dotychczas jeszcze nie został wykorzystany.

Tutaj należy zwrócić uwagę na to, że mięso zwierząt świeżo zabitych smaczne nie jest. Dopiero po przejściu okresu pośmiertnego zeszywnienia, gdy mięso nabierze odczynu kwaśnego (przedtem ma odczyn zarodowy) staje się ono smaczniejsze i zdolne do użytku.

Zupełnie świeże mięso jest lepkie i słodkawo. Smak słodkawy warunkują węglowodany (glicocyn) powoli węglowodany przemieniają się w kwas mlekowy (mięśnie nabierają wówczas odczynu kwaśnego) włókna mięsne stają się zaś dzięki temu znacznie kruchsze.

Zwierzęta, które mają być zabite, powinny przed zabiciem odpocząć dobie (w razie zmęczenia po pracy lub dalekiej podróży); mięso bowiem zwierząt zdrowych lecz zmęczonych rozkłada się z nadzwyczajną szybkością; w mięsie takim tworzą się jady gnilne. Spożycie takiego mięsa wywołuje szereg zaburzeń w przewodzie pokarmowym (biegunkę, wymioty i t. p.).

Co się tyczy rodzaju mięsa, jaki należałoby spożywać, to trudno na to odpowiedzieć, — różne czasy i różne narody różnie się na sprawę tę zapatrują. Najlepiej nie dozwalał swemu ludowi spożywania mięsa wic przowe

go; starożytni Grecy jedli z przyjemnością młode psy, osły i konie; muzułmanie jedzą przeważnie mięso końskie i wielbłądzie. Białe myszy były największym smakołykiem dla starożytnych Rzymian, koły i szczury dla Chińczyków.

Otóż możemy stwierdzić, że dzisiaj jada- my wszelkie mięsa. Mięso wieprzowe, zwykle drobnowłókniste, jest łatwiej strawne aniżeli baranina; do najłatwiej trawiących się zaliczamy mięso wołowe. Dzielczyna też nie należy do mięs trudnostrawnych; zauważyć tylko należy, że ulega ona łatwo gnicciu; należy o tem pamiętać przy przechowywaniu mięsa. Ptactwo posiada wogóle mięso ubogie w wodę, ale bogate w substancje tak zw. wyciągowe. Substancje wyciągowe są to substancje nadające smak mięsu; są one podobne do pierwiastków działających w kawie i w herbacie, t. j. do kofeiny i teobrominy. Te ciała wyciągowe rozpuszczają się w wodzie gorącej przy gotowaniu mięsa: naprzykład rosoli z mięsa i nadają mu ów lekki, drażniący, podniecający apetyt, smak.

Oznaki dobroci mięsa.

Dobre mięso zwierząt młodych ma wygląd marmurkowy od wkroplonego tłuszczu, jest elastyczne, suche i ma odczyn obojętny. Mięso zwierząt młodych jest blade-różowe, zwierząt starszych — ciemniejsze. Wołowina jest krwisto - fioletowa, konina ciemno-czerwona; wieprzowina jest blade - różowa. Tłuszcz w mięsie świeżem jest biały lub białółtawy.

Jeżeli zwierzę było chore przed zabiciem, to mięso jest wodniste, blade, tłuszcz łatwo się z niego wytrąca, po ugotowaniu zaś ma zapach żelazny i smak kwaskowaty.

Mięso gnilne ma kolor tęczyowy lub niebieskawy, jest miękkie, nieelastyczne, w dotknięciu mokre, posiada przytem gnilny zapach. Zapach ten maskują kupyce za pomocą rozmaitych dodatków; przywrócić można ten zapach przez oblanie mięsa ciepłą wodą. W zepsutem mięsie i tłuszczu posiada odmienny kolor, jest on mianowicie ciemno - żółty.

Zdecznie ptactwo sprzedawane zamiast zdrowych zabitych, ma ciemne plamy na skórze, dziób i grzebień, oraz mięsa blade o przykrym zapachu.

Często bardzo rzeźnicy barwią mięso siekane lub skrobane, a także kiełbasy krzenią, karminem lub fuksyną. Łatwo jest mięso takie odbarwić za pomocą spirytusu — oblewając mięso — do niego przechodzą barwniki anilinowe, lub też za pomocą gliceryny rozcieńczonej na pół z wodą, do której przechodzi krzenia.

W następnym artykule omówimy sprawę ważniejszą chorób u zwierząt, dzięki którym mięso staje się nie tylko produktem niedostępnym do spożycia, lecz szkodliwym i wywołuje najrozmaitsze objawy chorobowe, a nawet śmierć.

Dr. med. M. B.

Przepisy praktyczne i obiady na cały tydzień.

Dnia 18 lipca, wtorek. Zupa grochowa; kalarepka nadziewana; zrazy zawiązane z ziemniakami; poziomki.

Dnia 19 lipca, środa. Chłodnik z malin; kotlety z bobu z sałatą zieloną; kasza wypiekana z krajaną kiełbasą; tort z sera.

Dnia 20 lipca, czwartek. Zupa jarzynowa; budyn z parmezanu; gularz z ziemniakami; maliny ze śmietaną.

Dnia 21 lipca, piątek. Szczawiowa z grzankami; risotto jarskie; ryba faszerowana z ziemniakami; czarne jagody z kluseczkami.

Dnia 22 lipca, sobota. Zupa poziomkowa; naleśniki z kapustą; szynka na gorąco z groszkiem; pierogi leniwe.

Dnia 23 lipca, niedziela. Barszcz czysty; opiekanki z ryżu z sosem ogórkowym; kurczęta pieczone z sałatą; owoce.

Dnia 24 lipca, poniedziałek. Zupa cytrynowa; jajka z sosem chrzanowym z ziemniakami; budyn z kalafiorów; pierożki z wiśniami.

Budyn z kalafiorów. Dwa kalafioru ugotować w osolonej wodzie, usiekać i ostudzić. Utrzeć ¼ funta masła na śmietanie, wbić 4 żółtka. 8 łyżek sera tartego, pianę z białek i masę z kalafiorów dobrze razem rozmieścić, wlać do formy budyniowej wysmarowanej masłem i gotować 3 kwadransy; wydać oblanym masłem.

Kotlety z bobu. ½ funta ziarna bobu namoczyć na noc w litrze wody. Na drugi dzień w tej samej wodzie gotować aż zmiękną, utrzeć na maszynie, podsmażyć w maśle siekaną cebulę i tartą bułeczką domieszać do bobu, wbić 1 jajo, dać trochę majeranku i szalwi, wymieszać, zrobić kotlety, maczać w jajku, osypać bułeczką i smażyć w maśle.

Tort z orzechów. 4 żółtka utrzeć z 10-ma deka cukru, następnie wrzucić 6 deka utuczonych orzechów, 3 deka tartej bułki i 5 deka maki. Z piany z czterech białek i 4 deka roztopionego masła zmieszać lekko całą masę. Rondel wysmarować masłem i bułeczką posypać, nałożyć masę i upiec.

Kisiel czekoladowy. Dwie tabliczki czekolady i pół szklanki maki kartoflanej rozprzawdzić pół szklanką zimnego mleka, zagotować dwie i pół szklanki mleka z cukrem i wanilią, wlewać po trochu rozprzawdzoną czekoladę, i gotować, mieszając łyżką dopóki nie odстане od roncila. Wtedy wylać do formy oblanej zimną wodą, albo do kilku filiżanek i postawić na zimnie.

Z cyklu „Szarzy ludzie“.

Ma oczy bez koloru, jak mętne dno studni, Nosi ciemną sukienkę i fartuszek w paski, Przepędza długie chwile smętnych

popołudni

W oknie, lub kolorowe ogląda obrazki.

Ma w szuffadzie złożony cały stos rupieci, których składaniem ciągiem cierpliwie się

trudzi...

Latem chodzi do parku, kędy tłumy dzieci, Bawią się hałaśliwie w „Jaworowych

Ludzi“.

Jest spokojne i ciche. Uśmiecha się rzadko, I czasem, gdy pytaniem „naprzykrzy się“

niance,

Obywa od niej razy, w ukryciu przed matką Albo niezaskuszone, bolesne szturchańce.

A niani słuchać trzeba, bo przyjdzie dziad

siwy,

Co z wieczora samego schował się pod

łóżko...

I często całe noce, jak ptak nawpół żywy Trzepoce się w nim małe, dziecięce

serduszeko.

Irena J. Tuwimówna.

Moda jesienne i zimowa.

„Praca jest ciężka i nie ustaje ani na chwilę“ — tłumaczył jeden z najwybitniejszych wiedeńskich krawców damskich. „Już wtedy, gdy nasze panie po raz pierwszy ukazały się w toaletach wiosennych, musieliśmy kombinować i obmyślać nowe modele na przyszłość! Lato mija szybko, i nadchodzi jesień i zima!“

Dzięki tej właśnie ciężkiej pracy już dzisiaj można w pierwszorzędnym magazynach konfekcyj damskiej oglądać modele strojów jesiennych i zimowych, to jest dwu najbliższych sezonów. Cechą charakterystyczną są lekkie „krynoliny“ na spodniczkach kostiumów, w sukniach wieczorowych koronki, zdobiące sutę, zarówno staniki jak i suknie, w futrach i płaszczach futrzanych, fantastyczne fałdy i zakładki. Na ogół miejsce wolińskich i obszarowych form zastępują węższe, prosto sfaldowane, a suknie są już znacznie dłuższe, aniżeli noszone obecnie; sięgają aż do kostek.

Zakłady nie mają już formy kloszowej, lecz więcej przylegają do biustu, skutkiem czego cała sylwetka damy staje się smuklejszą i węższą. Odnosi się to jednak głównie do sukni na ulicę, gdyż w strojach wieczorowych i toaletach specjalnych przeważnie zachowuje się w dalszym ciągu szerokie formy.

Najmodniejszym kolorem będzie niebieski, a oprócz tego lila i zielony. Specjalnie modnej materii nie kreowano, a to z powodu ich braku i szupłego wyboru. To samo obowiązuje także w dziedzinie dodatków i ubioru toalet, bo w użyciu będą tylko artykuły łatwe do nabycia i własnego wyrobu. Kombinacje materiałów zyskują sobie pełne prawa obywatelstwa, zwłaszcza w połączeniach: materii, jedwabiu i futra. Płaszcz jedwabno i futrzane pozostają w dalszym ciągu.

Wogóle panuje dążenie do możliwie największego ograniczenia i oszczędności materiału przy robocie toalet i ubrań; z tych względów także prawie żadnej zmiany nie uległa moda zeszlortyczna w dziedzinie kapeluszy na nadchodzący sezon jesienny i zimowy. A więc znowu wielkie i małe kapelusze z pluszu lub jedwabiu, przybrane tulem i piórami.

Szkoły a strój kobiet.

Ulepszeniem strojów kobiet zajmują się obecnie także szkoły. Wydział do spraw kocielnych i szkolnych przy regencji w Królewcu np. przesłał inspektorom szkolnym swego obwodu „Reguły ulepszenia strojów kobiecych“ z prośbą aby z regułami temi i wskazówkami zaznajomiono kierowników i kierowniczkę szkół żeńskich. To samo odnosi się do szkół prywatnych. Regencya spodziewa się — jak opiewa okólnik — że nauczycielki w odpowiedni sposób działać będą w kierunku ulepszenia strojów swych uczennic w interesie wychowania zdrowej żeńskiej młodzieży.

Czyszczenie czarnych słomkowych kapeluszy.

Kapelusz oczyścić z kurzu ostrą szeszotką, następnie smarować równo pendzelkiem maczanym w gumie arabskiej, rozrobionej esencją z herbaty. Jak dobrze wyschnie nabiera koloru i połysku, jak nowy.

Mole.

Wielu jest sposobów tępienia moli, ale takie środki jak terpentyna, naftalina, antymol — są nie do zniesienia w pokojach mieszkalnych. Można je też doskonale zastąpić przez ordynarną machorkę. Należy więc przedewszystkiem rzeczy wyczyścić — posypać machorką i owinąć drukowanym papierem którego mole nie znoszą, następnie obszyć w przedścieradła maczane w wodzie z aloesem (rozpuszczonym w 90% spirytusu). Pióra od kapeluszy wystarczy tylko posmarować aloesem i przykryć papierem. Podajemy to, jako sposób wypróbowany.

Dział ekonomiczny.

Bank Handlowy w Warszawie w świetle cyfr. (1913-1914-1915)

Do krytyki bilansów, a szczególnie bilansów wielkich banków, społeczeństwo nasze nie zostało przyzwyczajone. O instytucjach naszych kredytowych mówiło się jak o zmarłych: „dobrze, albo nie” i dlatego, prawdopodobnie, wszędzie tam, gdzie trzeba było nieco soli krytycznej dla poprawienia... smaku pokarmów kredytowych, gotowanych dla społeczeństwa, rozchwalano się piótny lekceważenia i prywatny. Krytyki wszelkich instytucji akcyjnych, przemysłowych, współdzielczych i finansowych nie uznawano ani w prasie, ani na ogólnych zebraniach. Zarządy Rady i Dyrekcje były wyższe nad krytykę, którą uważano w zasadzie za warcholstwo, za chęć zmniejszenia wartości „wielkich ludzi” stojących na czele przedsiębiorstwa. Opozycje jakiegokolwiek rzeczowe starano się na ogólnych zebraniach tuszować, a już o tem, by głosy opozycyjne przeszły do gazet, mowy być nie mogło, bo osoby wpływowe, stojące na czele instytucji i przedsiębiorstw — mogłyby, broń Boże, na takie „zuchwałstwo”... Złe parzyć. Piszący te słowa pierwszy w prasie warszawskiej poddawał krytyce bilanse, ale najczęściej trafiał na niechęć ze strony redaktorów pism poczytnych. Nie wolno było dotykać ani X-ów, ani Y-ków, nie wolno było wykazywać nieuctwa, lenistwa i złej woli; wszystko musiało być... świetne, dobre, społeczne. Ten brak krytyki dotkliwie odbił się na kieszeniach biednego społeczeństwa polskiego, którego oszczędności w 1/10 naszych wzajemnych kredytach i kasach pożyczkowskich - oszczędnościowych, w ogólnej sumie w samej Warszawie około 15 milionów rubli poszły na marne, nie licząc prowincji i rozmaitych przedsiębiorstw fabrycznych, których akcjami „Leonów”, „Cukerwaar”, „Repphan”, „Włodowice” i t. d. można tapetować było już dawno ściany.

W tym systemie działały względy wpływów i znajomości prywatnych, ludzi, stojących na czele naszej finansjery i nadających ton. Zasada była: wszystko chwalić, a w najgorszym razie wszystko przemleć, a gdy znalazł się jakiś krytyk fabryk, banków, bankierów lub kolei wiedeńskiej, albo Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy w dawniejszych „Przebiegach Tygodniowym”, „Więku”, „Kuryerze Porannym”, lub „Gazecie Handlowej” — to zasłużył sobie nie tylko na niechęć, ale i na systematyczną nagankę i nienawiść tych, którzy życie nasze gospodarze prowadzili i prowadzą...

Prasa nasza roli swojej nie spełniała nie tylko przez zbyt fachużowość, ale często przez brak zbitnych faktów, a głównie przez wiarę w „nieomyślność” tych, którzy polskim przemysłem i finansami kierowali. Pamiętam, iż raz w jednym z kuryerów udało mi się „przeszarżować” mały artykuł o naszym pośrednictwie agenturowym i kredycie towarowym... Artykuł rzeczowy niepodobał się pewnym sferom finansowym i nazajutrz w redakcji powiedziano mi, iż był „sam” p. N., który orzekł, iż artykuł jest szkodliwy. To orzeczenie zainteresowanego p. N. było zupełnie miarodajne i decydujące... Bo, jakżeby członek Rady, Zarządu, Komitetu Gieldowego... i t. d., i t. d. mógł się mylić!

Wogóle zaś prasa mało zajmowała się krajowymi sprawami ekonomicznymi, lecz przeważnie sztuką, literaturą, teatrem i polityką obcą... Sprawy chleba, bytu i życia były dla niej balastem. A znakomicie redagowana w ostatnich latach przez „Nową Gazetę” — „Gazeta Handlowa” nie miała tej szerokiej poczytności, na jaką pierwszorzędnymi informacjami zasłużyła. Była to wina społeczeństwa, które przez prasę codzienną kuryerków źle było wychowywane i jakby w danym kierunku celowo trzymano w nieświadomości? Nie. To była właśnie wina prasy, która nie dotykała bolączek naszego życia gospodarczego wcale, lub... przez jedwabne rekawiczki, zamiast ostrym szpadem prawdy i jawnej, sprawiedliwej, lecz bezwzględnej krytyki...

A teraz wojna nas nauczyła, jak potrzebem by było dla kraju, uświadomienie gospodarze i jak sprawniejszemi byłyby obecnie wszelkie nasze instytucje i przedsiębiorstwa, gdyby w swoim czasie ze złej drogi zostały zwrócone.

Bank Handlowy w Warszawie, założony został w roku 1870, z kapitałem miliona rubli. Druga i trzecia emisja po milionie nastąpiła w roku 1871. Czwarta emisja w r. 1872 na 3 miliony, potem już po 3 miliony w latach 1894 i 1899. Tym sposobem kapitał zakładowy doszedł do 12 milionów i dopiero — po długim czasie — w roku 1912 uzupełniony został do 20 milionów rubli. Założycielem banku był Leopold Kronenberg, jeden z tych ludzi, którzy po powstaniu 1863 roku zrozumieli, iż ideę pracy u podstaw trzeba w czyn wprowadzić i on to powołał do życia si-

łą swej woli i gieniuszu największe nasze instytucje: Tow. kredytowe m. Warszawy, Bank Handlowy w Warszawie, Kasę przemysłowców, Warsz. Tow. Ubezpieczeń i wiele innych. Niemamy obecnie wcale już ludzi tej miary co współzałożyciele banku handlowego, bo obok Leopolda Kronenberga figurują nazwiska: Jana Blocha, Juliusza Westheima, hrabiego Jana Zamoyckiego, hr. Ludwika Krasieńskiego, Henryka Natanson, L. Nagórno, A. Temlera, K. Szentkiera.

Ci wszyscy pracowali nie tylko dla siebie, ale i dla dobra społeczeństwa, wiedzieli czego chcą i do czego dążą.

Jednocześnie z założeniem Centrali Banku w Warszawie, otwarty został oddział w Petersburgu, a dopiero, w r. 1895, zbyt późno dla prawidłowego rozwoju banku, założono oddziały w Łodzi i Sosnowcu, wraz z agenturą w Będzinie, dalej w roku 1897 w Częstochowie, a w r. 1898 w Lublinie i Kaliszu. I znów nastąpiła dwunastoletnia przerwa w ciężko myślącym i ciężko decydującym się Zarządzie Banku, by w roku 1910 zmienić agenturę w Będzinie na oddział i założyć dalsze filie w Zawierciu i Kijowie wreszcie w roku 1911 we Włocławku.

Bank handlowy w Warszawie miał obowiązek, narodowy wprost, tak się rozszerzyć, by w każdym prawie mieście powiatowym Polski i Litwy mieć swój oddział a prócz tego rozszerzyć swą działalność na zagranicę w Paryżu, Londynie, Berlinie, Gdańsku, Hamburgu, Genewie i New Yorku. To było zadaniem pierwszej instytucji krajowej, której celem było być powinno przez bezpośrednie stosunki, ściągnąć z zagranicy tam nie kapitały, lokować tam nasze papiry ziemskie i miejskie, i działać na rynkach świata dla przycięcia w swoje ręce handlu kolonialnego z Rosją, a z drugiej strony dać inteligentnej ludności, pozabawionej posad rządowych, drogę do zuboższej pracy zarobkowej na rynkach świata.

Tak robili przede wszystkim Niemcy, walcząc o każdy rynek handlowy, podtrzymywani przez pionierstwo swoich banków, tak robili i inne narody, tembardziej zaś powinniśmy byli robić my, którzy mamy i mieliśmy „swoje kolonie” wewnątrz Rosji i na Syberji, w Paryżu, w Chicago, w New Yorku i Paranie. Nie było środków? Przepraszam, środki były, a w każdym razie można było je zdobywać u bankiera narodów w Paryżu, tak, jak to robili banki całego świata, nawet banki urugwajskie, brazylijskie i paragwajskie. Wygodniej jednak było siedzieć w Warszawie i dyskontować weksle Huberbandom, Grünom, Rawiczom, Tow. „Grio”, wzajemnym kredytom, i t. d., bo to dawało „namacalny” dochód, wygodne stanowisko, bez zbytecznego łamania sobie głowy, dalej posażone społeczeństwa w osobach korzystających z kredytu wekslowego i fabrycznych hipotek.

Spółeczeństwo wierzyło swoim „finansistom”, którzy starannie usuwali ze swojej drogi wszystkich tych, co czegoś chcieli i umieli zrobić. Stefan Benzel byłby dotąd małym urzędnikiem bez przyszłości, wielkiego banku, gdyby nie wyszedł z 75-o rublowej miesięcznej pensji i nie zdobył się na energię założenia instytucji, którą umiał przelstoczyć na bank, bodaj czy wkrótce nie pierwszorzędny. Toż samo Stan. Karpiński.

Ale ile podobnych Benzelów i Karpińskich u nas zmarniało? W końcu roku 1913 zaczęto, nawet w Banku Handlowym w Warszawie, mówić o konieczności założenia oddziału w Paryżu i pojechał tam jeden z członków Zarządu banku, by nie na razie nie zrobić. Myślano długo, aż wybuchła wojna.

Powtarzamy poniżej cyfry rozwoju Banku Handlowego w Warszawie do roku 1912, a to by mieć podstawę dla dalszych naszych dowodzeń:

Bank Handlowy w Warszawie.									
Rok	Dywidenda	Roczne dyskonta	Kapitał akcyjny	Wkłady	Loro-Credit	Portfel	Dłużnicy	Koszty	Vester.
1880	9%	36*	6	5.8	1.3%	6.3%	2.7	0.262	
1890	10	38*	6	5.9	5.8	7.	3.8	0.313	
1895	11	65*	8	9.3	9.5	13.	8.8	0.353	
1900	10	79*	12	13.	16.5	16.4	12.3	0.616	
1905	7	65	12	18.	31.	18.	34.5	0.819	
1910	11	108	12	42.	43.5	35.	54.	1.136	
1912	12	136	20	48.6	51.	45.4	69.5	1.5	

*) Uwaga. Cyfry bilansowe o skupie weksli do roku 1900 zawierały w sobie i weksle „przyjęte do inkasa”, w ten sposób cyfry te są zbyt problematyczne i, w przybliżeniu trzeba by przepolować by otrzymać właściwy obraz skupu weksli.

Gielda berlińska.

Berlin, 17 lipca. Dzisiejsze obroty prywatne na gieldzie berlińskiej były spokojne i niejednolite. Wprowadzenie nowych przepisów gieldowych, które dziś weszły w życie, nie wywołało widocznego wpływu. Pożyczki niemieckie spokojnie; walory austriackie mocno. 3 1/2% pożyczka prowincjonalna Buenos Ayres mocno. Pieniądz dzienny 4% i niżej. Dyskonto prywatne 4 1/2% i niżej.

Nadesłane.

Nabywajcie bilety Loteryi dobroczynnej 1916 r. Rady Głównej Opiekuńczej.

Główna wygrana 150,000 mk.

Cena całego losu 10 mk. 30 f. Cena 1/5 części losu 2 mk. 6 f.

W kraju i dla kraju!

957-12-1

Łódź, dnia 8 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji w zast. v. Bernowicz.

Berlin, 17 Lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	17/VII	plac.	žad.
Nowy-Jork	dolar.	5.28	— 5.30
Holandya	gulden.	224.3/4	— 225.3/4
Dania	koron	157.1/2	— 158.—
Szwecya	koron	157.1/2	— 158.—
Norwegia	koron	157.1/2	— 158.—
Szwajcarya	frank	102.87	— 103.12
Austro-Węgry	koron	69.45	— 69.55
Rumunia	lei	86.75	— 87.25
Bulgarya	lew	79.1/2	— 80.1/2

Kurs rubla.
Berlin, 17 Lipca. Gielda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:
100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Gielda warszawska.

Notowania z dnia 17 Lipca.

Papiry wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916	101,25	100,25	—
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	89,40	88,40	88,85 90 95
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	92,15	91,15	91,60 60 70
5% m. Łodzi	—	—	75

Naczelnym Redaktorem: Cezar Zawilowski.
Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŃSKI G. ZAWILOWSKI.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego Wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana General-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1 str. 1) wydaję niniejszem w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym dla obwodu miasta Łodzi co następuje:

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE, dotyczące zapobiegania i rozszerzania się chorób zakaźnych przez trupy.

§ 1.
Zwłoki osób, zmarłych na cholere, ospę, febrę plamistą, tyfus, biegunkę, zaraźliwą dżwięcę karku, szkarlatynę lub dyftery, muszą być bez uprzedniego obmycia i przebrania natychmiast ułożone do trumny. Będące u ludności żydowskiej w zwyczajnym „maglowaniu” ciała jest zakazane. Ciała bez uprzedniego obmycia i przebrania winny być pokryte kirem, pograżonym w 3%-m kwasie karbolowym.

§ 2.
Trumny muszą być szczelne i na spodzie pokryte dostateczną warstwą trocin, ściółki torfowej, mechu, szałwii lub innych wsiakających materjałów.

§ 3.
Zamknięcie trumien winno nastąpić natychmiast po dokonanych oględzinach pośmiertnych.

§ 4.
Włożone do trumny zwłoki muszą być w przedziale 24-ciu godzin pochowane.

§ 5.
Zwłoki osób, zmarłych na inne niezakaźne choroby, nie mogą być trzymane w domu dłużej niż 24 godziny. Takowe muszą być w tym czasie przewiezione do trumny parafii pogrzebowej, albo do miejskiego domu przedpogrzebowego przy ulicy Zagajnikowej, chyba, że w domu pogrzebowym znajduje się zakład leczniczy z własną trumniarnią.

§ 6.
Przewóz ciał w trumnach musi być uskuteczony za pomocą noszów lub wozu, który nie służy do ruchu publicznego.

§ 7.
Wystawianie złożonych do trumny zwłok w domu pogrzebowym, lub w kościółkach, odprawianie uroczystości pogrzebowych i czuwanie przy otwartej trumnie jest wzbronione.

§ 8.
Przeciwdziałania będą karane grzywną do 2,000 marek, w razie niemożności ściągnięcia kary pieniężnej, odpowiednią karą więzienną.

II. Porządek grzebalny.

§ 1.
Głębokość grobów winna być tak wymierzona, aby odstęp między najwyższym punktem wstawionej trumny a poziomem powierzchni ziemi wynosił 0,9 do 1 metra i ponad grobem oprócz tego był na-

sypany nadgrobek z ziemi odpowiedniej do ziemi z grobu. Poza tem groby winny być wykopane tak obszernie, aby trumna bez trudności mogła być opuszczona. (Jeżeli z przyczyn obecności wody gruntowej lub innych właściwości gruntu głębokość ta nie może być utrzymana, natenczas nadgrobek winien być odpowiednio wyższy i szerszy, lecz w każdym razie wierzchnia krawędź wieka musi odstawać od powierzchni nadgrobla przynajmniej o 1 metr).

§ 2.
Pomiędzy dwoma pojedynczymi grobami musi być pozostawiona warstwa ziemi przynajmniej o 30 cm. grubości. Odstęp między pojedynczymi rzędami grobów winien być około 1 metra, a odległość ostatnich od granicy cmentarza 1 1/2 metra. (Wzruszanie nasypanej grudy winno być dokonane tem dokładniej, o ile grunt jest mniej porzysty).

§ 3.
W każdym grobie wolno pochować tylko jedno ciało. Wyjątki mogą być tylko przez władze policyjne dozwolone w wypadkach przy pochowaniu zmarłych matek ze swoimi noworodkami, lub z niemającymi jeszcze roku i jednocześnie zmarłymi dziećmi, jak również przy pochowaniu jednocześnie zmarłego rodzeństwa w wieku poniżej 5 lat, jeżeli pochowanie nastąpi w wspólnej trumnie.

§ 4.
Powtórne zajęcie miejsca grzebalnego nie może nastąpić przed upływem 20 lat.

§ 5.
Jeżeli przy wykopywaniu grobu napotkane będą nie zbutwiałe jeszcze resztki ciała, grób natychmiast powinien być zasypany.

§ 6.
Dla miejsca grzebalnego ma być sporządzony plan gruntowy; grzebanie ciał winno być uczynione w pewnych oznaczonych rzędach. Następnie należy złożyć rejestr, do którego musi być zapisywane całe imię i nazwisko, daty urodzenia, śmierci i pogrzebu każdej pochowanej osoby z oznaczeniem numeru ośnośnego, w sposób do poznania nacechowanego grobu, jak również, w wypadkach śmierci, w powodu zakaźnej choroby, i rodzaj tej choroby.

§ 7.
Wybudowanie pieczar i grobowców dozwolone jest tylko pod warunkiem, że takowe będą dobrze wymurowane i szczelnie zamknięte. Ilość mających być w nich pochowanych ciał stosuje się do ilości nabytych do grzebania miejsc grzebalnych.

§ 8.
Powtórne użytkowanie zapelnionych grobowców podlega tym samym przepisom, jak i powtórne zajęcie swychajnych grobów.

§ 9.
Wchodzić do pieczar i grobowców wolno dopiero po uprzednim wypuszczeniu przez otwarcie takowych świeżego powietrza, kiedy o nagromadzeniu się kwasu węglanego w stopniu niebezpiecznym już nie ma obawy.

§ 10.
Dla miejsca grzebalnego winien być przyjęty grabarz, którego obowiązkiem jest ściśle przestrzeganie powyższych przepisów.

§ 11.
Domy przedpogrzebowe przy cmentarzach winny być przygotowane na przyjęcie przekazanych im przez policyję lub sąd ciał osób jakiegobądź wyznania.

Łódź, dnia 8 lipca 1916 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji w zast. v. Bernowicz.

OBWIESZCZENIE.

Dodatkowe opodatkowanie papierosów i tytoniu krajowego w dniu 25 b. m. zostaje wstrzymane. Osobom, które po tym terminie jeszcze znajdować się będą w posiadaniu towarów, podlegających opodatkowaniu, grozi, prócz skonfiskowania utajonych pozostałości, surowa kara.

Dodatkowemu opodatkowaniu podlegają a) u osób prywatnych: papierosy nieopatrzone polskimi znaczkami podatkowymi w ilości ponad 2,000 sztuk,

b) u handlujących: wszelkie pozostałości podobnych papierosów i tytoni krajanych.

Dodatkowe opodatkowanie może być uczynione codziennie od 9 — 12 i od 3 — 6 w Przewidyum Policyi, Promenada nr. 14, pokój nr. 52. Osoby pozamiejscowe, obowiązane do zameldowania, mogą swoje zapasy zameldować pisemnie.

Po upływie ustanowionego terminu zarządy gruntowne śledzenie za utajonymi papierosami i tytoniem krajany.

Łódź, 16 lipca 1916 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji w zast. v. Bernowicz.



Zawiadomienie.

Niniejszem mamy honor zakomunikować Sz. odbiorcom oraz konsumentom, że na mocy zezwolenia wywozu będziemy stale zaopatrywać Łódź i okolice w znakomite i znane wyroby nasze a mianowicie:

Kasza Owsiana
Mączka Owsiana
Kawa Słodowa

„ZDROWIA”

które cieszyły się wielkim zbytem i dobrocią swoją. Polecamy się nadal łaskawym względem i pozostajemy z poważaniem

J. Proskurowski i S-ka

dzierżawcy fabryki Adama BRANICKIEGO w Sosnowcu, ulica Polna Nr. 10.

860-12-1

Do Pań i Gospodyń zwracamy nasze słowa! Przy dzisiejszej drożyznie kawy, kakao, herbaty itd. jest najlepszy, najtańszy i najpożywniejszy napitek wszędzie już znany

KO-FE-LA-DA

Kawa czekoladowa bez kofeiny! „Kofelada“ nie rozstraja nerwów, przeciwnie uspakaja je, wzmacnia. Przygotowuje się jak kawę. „Kofelada“ jest posiłna, chętnie używają stabi i zdrowi, dzieci i starcy. Zadać we wszystkich sklepach kolonialnych i spożywczych Uwaga: Zyczący otrzymać przedstawicielstwo napowinicie, mogą się zgłaszać do składu fabr. Warszawa, Graniczna 6, tu również się sprzedaje różne gatunki herbaty w opakowaniu i bez. Kroszmal w pudełkach i w paczkach jak również wszelkie artykuły kolonialne po bardzo przystępnych cenach.

989-2-1

Siłę kancelaryjną,

mężczyzn lub pań, przyjmie natychmiast c. i k. Komenda obwodowa w Opatowie (Królestwo Polskie). Warunki: doskonała znajomość pisania na maszynie w języku polskim i niemieckim. Koszt podróży ponosi Komenda. Wynagrodzenie: 150 kor, miesięcznie, opała i światła, oraz pomoc w wyszukiwaniu mieszkania. Rutynowana siła, która była już zatrudniona poprzednio w jakimś urzędzie, może otrzymać także, stosownie do umowy, wyższe wynagrodzenie. Dwutygodniowy czas próby oraz dwutygodniowy wzajemny termin wypowiedzenia. Pisemne oferty z podaniem wieku, wyznania, wykształcenia i odpisów świadectw i dokumentów polecających wraz z dokładnym adresem należy przesyłać natychmiast do redakcji tego pisma pod „Komenda“.

991-3-1

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach „Godziny Polski“, Warszawa, Erywańska 18, Łódź, Piotrkowska 86

W. Rzymowskiego Niemcy a Koalicja

(wrażenia z obozu jeńców). Skład główny E. Wende. Cena k. 40.

897-5-1

Gościnne występy



Warszawsk. literacko-artystyczn. Teatru.

Dziś Nowy Program Nr. 2.

I część: Marsz „CASINO“ p. L. Kantora, Prolog, Valse Boston, Tango Espagnole, Aria z opery „Tannhauser“, Taniec „Lalki“, Pieśni ludowe. II część: Grand Potpourri, Cygańskie Romanse, Pieśni ułańskie, Satyry, bajki, karykatury, Taniec apaszów, „Serenada“ Bragi, „Gdybyś odczuła“, romans Denza, z akompaniamentem wiolonczeli, „Mauricio Piccicato“ włoski mandołiniasta, Taniec hiszpański. Konferencjer: Józef Leśniewski. Tańce układu baletmistrza A. Blancarda. Początek o 7 i 9 wiecz. Uwaga: W sobotę zmiana programu.

1003-1-1

2 Polskie 8 kl. GIMNAZJUM FILOLOGICZNE z oddziałami realnymi w ŁODZI, ul. Placowa 13. Egzamina wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go sierpnia 1916 r. Dyrektor Cz. Bagiński.

Ogłoszenie.

Procenty od wpłat gotówkowych na poczet miejskiej pożyczki przymusowej są do odebrania za okazaniem odnośnego kwitu w naszej Głównej Kasie Miejskiej, Nowy Rynek 1, w dniu powszednie od godziny 9-ej rano do 12,30 po południu w czasie od 15-go do końca bieżącego miesiąca. Łódź, dnia 6-go lipca 1916 r. Magistrat.

948-1-1

TOWARZYSTWO żydowskich szkół średnich w Łodzi.

Zawiadamiamy, że otwarcie Zakładu naukowego dla dziewcząt Towarzystwa żydowskich szkół średnich nastąpi z początkiem roku szkolnego 1916/7. Zapisy rozpoczną się z dniem 5 sierpnia b. r. Bliższych informacji udziela kancelarya Żydowskiego Gimnazjum Męskiego przy ulicy Magistrackiej 7a.

Zarząd: Dr. Braude.

988-1-1

SZYBY

okienne i dachowe poleca po cenach fabrycznych L. LEWIN Łódź, Zakątna 13.

990-1-1

Lekarz-dentysta R. ELEFANT mieszka obecnie Łódź, MIKOŁAJEWSKA 34.

Dr. L. PRYBULSKI przeprowadził się na Zawadzka 1, róg Piotrkowskiej, do domu Scheibiera.

Choroby zewnętrzne i włosów. Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów). Przyjmuje od 8-2 r i od 4-9. Panie od 5-6 pp.

890-25-1

Skład dentystyczny „Progress“ Natan LEWIN Łódź, ul. Piotrkowska 39.

Poleca: Wszelkie materiały i instrumenty dentystyczne oraz złota blacha, glazy, lut i drut od 14 do 22 kar. po cenach przystępnych.

728-12-1

Akuszerka

R. Pipikowa, z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12-5. Łódź, Andrzeja 39 m. 10.

901-10-1

MYDŁO częstochowskie 10 1/2 m. od 55 k. funt, hurtem taniej, a także ług mydlany poleca DRUCKER Łódź, Średnia 2, Główna 47.

980-3-1

Potrzebny jest student

z wyższego kursu medycznego, jako gubernier, do 3 starszych chłopców, na wyjazd do Łodzi. Oferty proszę składać: Aleje Ujazdowskie 17, A. Lewandowski, Warszawa, a w Łodzi w administracji „Godziny Polski“, Piotrkowska 86.

987-3-1

Lekarz-Dentysta E. WOŁKOWICZ Gabinet dentystyczny przeniesiony został z ul. Średniej 11 na ul.

Średnią 3.

Biurowe ogł. „Mercury“, Łódź, Piotr. 92

NAFTALINE i łapki na muchy tylko w najlepszym gatunku hurtowo i detalicznie najtaniej do nabycia w perfumaryi „K O S O S“ Łódź, Piotrkowska 60.

997-1-1

Potrzebna są świnki morskie Łódź, Pańska 115, w podwórzu. Główna Pracownia Bakteriologiczna.

9-4-1-1

Wyżymaczki

reperuje oraz inne jeszcze reperacje wykonywam zaraz SZMALEWICZ, Łódź, Południowa 8, SKLEP LAMP.

996-1-1

Paszukwany jest nauczyciel z wyższym wykształceniem do szkoły polskiej. Oferty pod „Uniwersyteckie“ w adm. „G. P.“

1002-2-1

MYDŁO

od 55 kop. funt, hurtem taniej. ŁUG na wagę SZMALEWICZ, Południowa 8.

995-2-1

Mebel bardzo tanio sprzedam. Łódź, sw. Anny 17 m. 3, front, parter.

992-3-1

Ogłoszenia drobne.

MEBLE nowe i używane, całe urządzenia i pojedyncze sztuki w wielkim wyborze sprzedaje niżej ceny z powodu zastój magazyn mebli Władysława Romiszewskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro, front.

982-10-1

Akuszerka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25.

874-2-1

Biuro Prośb St. Ruzdzkiego Łódź, Piotrkowska 47, róg Zielonej.

981-15-1

Młodym ludziom udzieli lekcyj fachowych absolwent szkoły tkackiej w Brin. Bryl, Łódź, Zielona 42.

879-8-1

Mebel sprzedam tanio. Łódź, Mikołajewska 95, m. 27 front I piętro.

933-3-1

Motor poszukiwany o sile od 15-20 koni na gaz ssany. Oferty pod „Motor“ w administracji „Godziny“ Łódź, Piotrkowska 86

1005-1-1

Antonina Makowiecka zgubiła dowód Nr 116812 Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Miodowa 2. Zastrzeżenie zrobie.

963-1-1

Kto może udzielać lekcyj polskiego wieczorem od 9-ej do 10-ej. Oferty w „Godzinie“, Łódź, Piotrkowska 88 pod lit. Z. S.

985-1-1

Kupię biurko szafkowe w dobrym stanie. Widzewska 97.

935-3-1

Sprzedam tanio szafę, łóżka z otomaną, toaletę, bielizniarkę Łódź, Nawrot 49, m. 12, front, I piętro.

912-2-1

Płyty gramofonowe, pate fonowe sprzedaję, największy wybór od 20 kop, także kupuje stare płyty, lub zamieniam na nowe. „Uniwersal“, Warszawa, Marszałkowska 48.

861-4-1

Mebel. Z powodu zmiany lokalu, można dostać różne meble tapicerskie i stolarskie, nowe i używane po cenach niżej kosztu. Łódź, Nawrot 37.

831-15-1

Nauczyciel dyplomowany udziela lekcyj języka niemieckiego, przyspasabia również do egzaminów wstępnych i poprawkowych do średnich zakładów naukowych. Wynagrodzenie umiarkowane. A. Tuwim, Łódź, Zawadzka 6, m. 10.

967-3-1

Inteligentna młoda panna poszukuje zajęcia w biurze, lub nauczycielki, bony, panny do towarzystwa. Oferty proszę składać: Administracja „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska 86 pod lit. A. P.

862-4-1

Książki wszelkiej treści we wszystkich językach, encyklopedye, roczniki pism ilustrowanych i gazety kupuję. A. Tuwim, Łódź, Zawadzka 6, m. 10.

963-3-1

Uczeń V klasy gimnazjum Braubera, przyspasabia pod kierunkiem swego ojca, doświadczonego pedagoga, do niższych klas tegoż gimnazjum, a również do innych zakładów naukowych. Poinformować się można u A. Tuwima, Łódź, Zawadzka 6, m. 10.

966-3-1

Mebel tanio sprzedam. Łódź, Sw. Anny 17, m. 3, front, parter.

954-3-1

Nauczycielka języka niemieckiego z wieloletnią praktyką w szkołach średnich i świadectwem seminaryum uniwersyteckiego, b. wolna słuchaczka literatury niemieck. na Wszechnicy Jagiellońskiej, poszukuje zajęcia w szkole. Pożądany dział literatury klasy wyższej. Oferty uprasza się składać w administracji „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska 86, pod „I. T. 100“.

862-4-1

Organista, uczeń Konserw. warszawskiego poszukuje posady. Wiadomość w Radogoszcu, ul. Stefana Nr. 14, Stanisław Szczepaniak.

970-3-1

Tapicer biedny, z pięciorgiem dzieci prosi o pracę w domach prywatnych. Pracuje suriennie i tanio. Warszawa, Wspólna 69, m. 3.

987-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Rudzie Pabianickiej na imię Frajdli Buchnet.

1004-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, książeczka zapomogowa oraz karta chlebowa na imię Emmy Czyleckiej

992-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Szyiry Pomeranc.

984-1-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Anny Janask.

985-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Marcyanny Koprowskiej.

934-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Maryana Kamińskiego.

953-1-1